Rok XXXIII. We Lwowie, piątek dnia 4 maja 1900 r. Nr. 123.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie **36** koron, — półrocznie **18** kor. — kwartalnie **9** kor. — miesięcznie **3** kor., za przesyłkę do domu dopłaca się **40** halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie **48** kor. — półrocznie **24** kor. — kwartalnie **12** kor. — miesięcznie **4** kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie **50** marek — kwartalnie **12** marek **50** fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie **80** franków — kwartalnie **20** franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **20** halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **1** koronę.
Prywatne korespondencje **24** i nekrologia **40** halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia **3** halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **2** hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także bezpłatnie tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ"

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Sejm bukowiński o gabinecie dra Koerbera.

Lwów 3 maja.

Bezstronny głos o obecnym gabinecie austrjackim, albowiem głos, pochodzący od posła do rady państwa, który do żadnego stronnictwa w parlamencie nie należy, zasługuje zawsze na uwagę. W danym wypadku opinia o premierze gabinetu austrjackiego budzi interes tem więcej, iż poseł bukowiński, p. Stefanowicz, który ją wypowiedział, dał się już poznać jako wyborny znawca stosunków wewnętrznych monarchji i w sferach decydujących cieszy się wielkiem z tego powodu poważaniem. Przypominamy, iż parokrotnie już nazwisko tego przedstawiciela stronnictwa ormiańsko-polskiego na Bukowinie, było wymieniane przy składaniu ostatniego gabinetu, jako kandydata na ministra rolnictwa.

Poseł Stefanowicz, jako członek sejmu bukowińskiego, uczynił w ostatnich dniach wniosek, iżby sejm wyraził gabinetowi dra Körbera uznanie za program, przedłożony izbie poselskiej na d. 22 lutego b. r. i ażeby wypowiedział życzenie jaknajrychlejszego załatwienia sporów narodowościowych i zwrócenia pracy parlamentu na pole spraw ekonomicznych. Wniosek powyższy uzasadnił p. Stefanowicz na posiedzeniu sejmu bukowińskiego 26 z. m., mowa zaś ta została wydaną w osobnej odbitce, którą właśnie mamy przed sobą.

Mowca na wstępie stwierdza z ubolewaniem fakt, iż w monarchji austrjackiej poczyna się zmierzchać, jak gdyby był państwa zbliżał się ku wieczorowi... Sytuacja wewnętrzna stała się nieznośną. Zasada większości w parlamencie upadła, gabinety powstają i giną, jak jednodniówki, wzmagają się natomiast niesnaski narodowe i przesilenie ekonomiczne, co wszystko razem wstrząsa posadami monarchji. Następnie streszcza p. Stefanowicz dzieje gabinetów, począwszy od roku 1893, t. j. od ustąpienia hr. Taaffego. Ministerstwo Windischgrätza już w swoim składzie nosiło zaród śmierci, Kielmannsegg miał zadanie przygotować grunt dla hr. Badeniego, po którym oczekiwano wielkich rzeczy. Ponad wszystkiemi jednak sprawami wewnętrznemi za rządów Badeniego, górowała kwestja ugody z Węgrami, jako najdonioślejsza konieczność państwa i dla niej poświęcił Badeni wszystko, — poświęcił za wiele i upadł. Gabinet Gautscha napotkał zbyt wiele trudności w sprawie ugody węgierskiej i nie mogąc ich pokonać, ustąpił.

Nie zdołał też utrzymać się Thun, a upadł także Clary skutkiem porywczego zobowiązania się, iż nie skorzysta nigdy z § 14 konstytucji, co właśnie w danych stosunkach okazało się zgubnem. Ministerstwo Wittcka z prowizorycznych gabinetów było najbardziej prowizorycznem i przygotowywało jedynie możność wystąpienia gabinetu Körbera.

sam, Ministerstwo Körbera wytknęło sobie cel ten prze jaki wypowiadały wszystkie gabinety pościo dnie, a to: przywrócenie pokoju narodowonos wego i umożliwienie parlamentowi działalcel ci ekonomicznej, ale sposób, w jaki do tych ou ów zmierza dr. Körber, różni się korzystnie praktykowanego dotychczas". Podobny program, jak obecnego gabinetu, słyszeliśmy nieraz, ale wykonanie go jest dzisiaj nowem i budzi zaufanie w skuteczność.

Mowca nie jest zwolennikiem ministerstw urzędniczych, przyznaje jednak, że w tej chwili o innym gabinecie nie może być mowy. Rząd parlamentarny musi opierać się o parlamentarną większość, a o takiej można pomyśleć dopiero wówczas, kiedy nastąpi istotny pokój narodowościowy.

Szef gabinetu nie dał czekać na czyny. W kierunku politycznym przystąpił do dzieła przez zwołanie konferencji ugodowej. Nie wyczerpuje ona jeszcze wszystkich kwestyj narodowościowych w państwie i ze stanowiska zasady może ulegać krytyce, albowiem ugoda czesko-niemiecka należy właściwie do kompetencji częściowo sejmów, a w części — rady państwa; ale praktycznie rzecz biorąc, musi się przyznać, iż taka *mise en scene* była niemal jedyną drogą wyścia wśród danych okoliczności. Czyli członkowie konferencji zejdą się jeszcze na narady, tego p. Stefanowicz nie chce przesądzać, w każdym jednak razie konferencja położyła fundament, na którym przy dobrej woli, strony walczące mogą dojść do porozumienia.

Nierównie większą zasługą gabinetu Körbera jest program ekonomiczny, który nietylko sobie zakreślił, — bo czyniły to samo wszystkie gabinety poprzednie, — ale który niezwłocznie wprowadza w wykonanie. Przekonywa o tem preliminarz prac inwestycyjnych. Niejedno z tego programu przygotowały już inne gabinety, ale — zająwszy się wyłącznie sprawami politycznemi — nie tykały się wykonania. Körber trzyma się zasady: *et haec facienda, et illa non omittenda.*

Dość wskazać na sumę 500 miljonów koron, preliminowanych na budowę nowych kolei, w czem mieści się plan wybudowania wielkiej linji strategicznej w Galicji. 500 miljonów, oddanych do zarobienia klasom robotniczym, to w dzisiejszem przesileniu ekonomicznem równa się zapobieżeniu katastrofie. Niemniej ważnem jest nowe urządzenie przystani w Trjeście, a ważnem nietylko dla zachodnich, ale i dla wschodnich prowincyj, które przez Karpaty linjami kolejowemi zbliżą się do morza. Ale *partie hortense* rządowego programu stanowią przymusowe związki rolnicze, które wprawdzie odpowiadają więcej potrzebie krajów zachodnich, ale, które — podniósłszy tam dobrobyt — nie pozostaną bez wpływu dodatniego także na sytuację Galicji i Bukowiny. Dla nas niezmierną doniosłość posiada ustawa o podniesieniu, a właściwie o obudzeniu do życia przemysłu w krajach, gdzie go dotychczas prawie nie ma. Galicja i Bukowina nieustannie upominały się o to: mowca swego czasu dwukrotnie przedkładał wnioski odnośne, podpisane także przez delegatów galicyjskich. Ale rządy, zajęte sprawami politycznemi, nie znalazły czasu na zajęcie się tą sprawą. Dopiero gabinet Koerbera wystąpił sam z odnośnym projektem. W dzisiejszej formie projekt niewątpliwie nie odpowiada naszym intencjom, ale rzecz została zapoczątkowana, a zasługa w tem gabinetu Koerbera.

Wreszcie dłuższy ustęp mowy poświęca p. Stefanowicz kwestji, na czem opiera się poczucie państwowe, czyli t. zw. „Staatsgedanke". Przywiązanie do dynastji jest wielką spójnią ludów, ale samo jeszcze nie wystarcza. Poczucie łączności narodowej nie może być taką spójnią w Austrji, gdzie żyją różne żywioły narodowe, ale natomiast dobrobyt ekonomiczny, z inicjatywy i działalności rządu płynący, może i musi łączyć obywateli między sobą i przywiązywać ich wszystkich do państwa. Ten właśnie element idei państwowej podniósł program gabinetu Körbera i na ów program powinni zgodzić się wszyscy, którym zależy na uzdrowieniu stosunków wewnętrznych monarchii.

Taką jest treść przemówienia posła Stefanowicza: Sejm bukowiński przyjął je oklaskami i jednogłośnie uchwalił przytoczony na wstępie wniosek.

Bezpłatne biura pracy.

W sejmie, na posiedzeniu z dnia 25 kwietnia, poseł rawski, p. Górka, uczynił wniosek, aby sejm wezwał wydział krajowy do zajęcia się sprawą bezpłatnych biur pośrednictwa pracy i do utworzenia ich przedewszystkiem przy wydziałach powiatowych. Wniosek swój oparł p. Górka głównie na datach, zebranych w miejskiem biurze pracy we Lwowie, które rozwija się nadzwyczaj pomyślnie i daje dowód, że biura takie są potrzebne i społeczeństwu oddają wielkie usługi. Sejm wniosek p. Górki przekazał komisji administracyjnej z poleceniem, aby zdała z niego sprawę jeszcze na bieżącej sesji.

Komisja administracyjna, wykonywując polecenie jej dane, wygotowała już sprawozdanie. Sprawozdawca p. Trzecieski, wspomniawszy w sprawozdaniu, iż sprawą bezpłatnego stręczenia pracy zajmował się już wydział krajowy i sejm w latach poprzednich, stwierdza, iż wobec szybkiego rozwoju lwowskiego biura pracy, założonego przed kilku miesiącami z wielką ofiarnością miasta, oraz wobec tego, że inne większe miasta w Galicji, zamierzają biura takie u siebie powołać do życia, myśl założenia biur powiatowych wydaje się żywotną, jednak, jak nie byłoby trafnem naśladować u nas ściśle któregokolwiek z systemów obcych, istniejących w innych krajach, tak ze względu na wielkie odrębności różnych okolic naszego kraju, niepodobna przypuszczać, że wszędzie biura wydziałów powiatowych oddałyby rzetelne usługi.

Biura takie powinny, zdaniem sprawozdawcy, powstać przedewszystkiem przy tych wydziałach powiatowych, które zaprowadziły u siebie bezpłatną poradę prawną i weszły już w pewne zbliżenie z ludnością robotniczą powiatu. Towarzystwa rolnicze, które zająć się mają organizacją pośrednictwa pracy, oraz Kółka rolnicze mogą w tej mierze oddać wielkie usługi. Dalej wyraża sprawozdawca p. Trzecieski nadzieję, że wydział krajowy powoła po powiatach do działania przedewszystkiem te czynniki, które przejęte zapałem służenia krajowi i bliźnim, dotąd już z własnej inicjatywy odznaczały się dążeniem do niesienia pomocy robotnikom: rezultat bowiem akcji nie zawiedzie tylko wtedy, jeżeli pozyskać się będzie umiało zaufanie pracujących i pracodawców. Samo pośrednictwo bezpłatne, to tylko część zadania, trzeba, by pracujący mieli to przeświadczenie, iż organ, pracę nastręczający, nie ukończył tem swej czynności, lecz w miarę środków, gotów jest zawsze otoczyć serdeczną opieką tak pracujących, jak ich rodziny i to w pobliżu, czy w dali, gdziekolwiek w potrzebie się znajdą.

Opiekę nad biurami pośrednictwa pracy powierzyć wypadnie, według zdania sprawozdawcy, nie według z góry ułożonego szablonu, lecz stosownie do okoliczności, może komitetom złożonym z ludzi dobrej woli, których nie brak w kraju naszym. Sprawozdanie swe kończy p. Trzecieski wnioskiem: Poleca się wydziałowi kraj., aby się zajął sprawą bezpłatnych biur pośrednictwa pracy.

Listy z wystawy

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Paryż 30 kwietnia.

Wszyscy przyjezdni twierdzą zawsze zgodnie, że Paryż należy do miast najdroższych. Najbardziej odczuwają to Niemcy i ci, którzy jadąc do Paryża, zatrzymują się w niemieckich miastach, znanych z taniości mieszkań, produktów galanteryjnych i spożywczych. Obecnie natłok przyjezdnych spowodował podwyższenie cen, prawie we wszystkich rodzajach produkcji i handlu, a następstwem tego są liczne strejki, pociągające znowu za sobą zwyżkę cen i w tych kierunkach pracy, na które dotychczas nie oddziałała wystawowa drożyzna. Przed miesiącem mieliśmy tu strejk piekarzy, bardzo niedawno zanosiło się na strejk woźniców dorożek, których jednak zdolano ułagodzić przyznaniem im pewnych dodatków — obecnie wybuchł strejk piorących, obu płci, t. j. praczy i praczek.

Kilka tysięcy tych istot, przywracających utraconą czystość brudnym mankietom i kołnierzykom, odbyło właśnie wczoraj zgromadzenie i pod wodzą najwybitniejszego pracza toczyło obrady. W sali panował, godny praczek, wrzask i hałas, a brak zmysłu parlamentarnego utrudniał nieco obrady, mimo, że wszyscy zgromadzeni byli tego samego zdania t. j., że pokładający tak wielkie zasługi około czystości koszul społeczeństwa powinni być lepiej nagradzani. Postanowiono od swych żądań nie odstąpić ani na krok. Dotychczas pobierały praczki paryskie 3 fr. 50 cent., a pracze 6 fr. dziennie. Obecnie żądają mężczyźni 7 fr. 50 cent., a kobiety 4 fr. 80 cent. i zmniejszenia czasu pracy z jedenastu godzin na 10. Strejk trwa już od czterech dni i prawdopodobnie skończy się zwycięstwem strejkujących, bo właściciele pralń z każdym dniem skłonniejsi są do większych ustępstw. Kiedy to jednak nastąpi niewiadomo, bo chociaż obecnie chodzi już tylko o małą różnicę, to jednak żadna ze stron ustąpić nie chce.

Z trwogą więc zaglądają do swoich szaf zwolennicy czystej bielizny, żali im jeszcze na długo kołnierzyków wystarczy. A zmieniać je trzeba często, bo dni słoneczne wysuszyły ziemię i Paryż razem z wczesnem latem, ma także wcześniej jego rozkosze w postaci tumanów kurzu. Reporterzy lwowskich dzienników, zamieszczający często w kronice refleksje na temat nieskrapiania ulic p. t.: „Tylko we Lwowie możliwe!", zasmuciliby się srodze, widząc, jak w „stolicy świata" tumany pyłu bezkarnie lawirują po ulicach, pokrywając grubą powłoką cylindry i płuca przechodniów. Na nic są wszystkie wysiłki paryskiego magistratu, który z rur gumowych puszcza na stłumienie białych obłoków, obfite strumienie wodne. Gorzej jest jeszcze na placu wystawy, gdzie wre robota nad uporządkowaniem terenu i wywiezieniem kup gruzu i odpadków. Zwidzający powracają stamtąd w białem obuwiu, popielatych ubraniach, twierdząc, że stanowczo trzeba jeszcze zaczekać, aż tam zaprowadzą jaki taki porządek.

Rzeczywiście gorączka do zwidzania wystawy osłabła trochę w ostatnich dniach. Przez pierwszy tydzień zwidzało wystawę dziennie przeciętnie 100 tysięcy osób. Cyfra ta zmniejszyła się w dniach ostatnich. Przedwczoraj przewinęło się przez plac 60.196 zwidzających, wczoraj tylko 55.228, dziś dzień oziębił się, wiatr wzmógł, więc przypuszczalnie będzie jeszcze mniej. „Journal des Debats" najwybitniejszy z dzienników nieprzychylnych wystawie, narzeka na nieporządki, panujące na placu i przewiduje już z tego powodu fiasko. Natomiast „Figaro", organ aliansu francusko-rosyjskiego i półurzędowy organ wystawy, usilnie namawia publiczność do zwidzania, dowodząc, że teraz, w trakcie budowy, plac wystawy jest najbardziej interesujący. Odwidzając wystawę co dzień, można się jednak przekonać o nadzwyczajnym postępie robót. Prawie codzień otwierają nowy jakiś dział lub nowy pawilon. Otwarcie pawilonu węgierskiego ma się odbyć dziś. Inauguracja obu pałaców sztuki, której dokona prezydent Loubet, naznaczona jest na dzień 1 maja. *Rr.*

Zbrodnia w Chojnicach.

Chojnicki dziennik niemiecki zamieszcza w ostatnim numerze komunikat, nadesłany mu widocznie z kół sądowych, prowadzących śledztwo, w których władze te skarżą się, że publiczność sama, zamiast im dopomagać, utrudnia śledztwo. Codziennie bowiem zasypuje się formalnie odnośne organa doniesieniami, które są jedynie wypływem bujnej, a rozbudzonej fantazji, często zaś wprost zmyślonemi, podczas gdy znów z drugiej strony wiele osób, pragnąc uniknąć nieprzyjemności, nie zgadza się z zeznaniami, któreby śledztwu bardzo dopomódz mogły. I tak przypadkowo zupełnie dowiedziano się dopiero o pewnym świadku, który zamordowanego Wintera widział jeszcze na ulicy po 4 popołudniu w dniu popełnienia morderstwa. A ważną to było dla śledztwa wskazówką, gdyż przypuszczano, że zbrodnię popełniono rychlej. Tak samo dopiero po długich dochodzeniach dowiedziano się, że chustka, którą podartą znaleziono w miejscu, gdzie spoczywała głowa zamordowanego, była własnością pewnego asesora z Gdańska, który przed rokiem urzędował w Chojnicach. Wnoszą z tego, że osoba, która ją znalazła przed rokiem, już wówczas musiała ją schować na wypadek, że przydać jej się może celem zmylenia śledztwa po wówczas już może zamierzonej zbrodni. Autor komunikatu prosi więc usilnie, aby władzom donoszono tylko o faktach lub uzasadnionych faktami podejrzeniach, a nie o urojeniach.

Jak donoszą „Geselligerowi", zamierza członek izby panów p. von Hertzberg z Łotyni zainterpelować w izbie panów rząd, co sądzi o tej sprawie i o morderstwach rytualnych i jakie kroki w tej sprawie przedsięwziąć zamierza?

Wiadomość, jakoby pod Gniewem znaleść miano ramię zamordowanego Wintera, nie potwierdza się.

Zdaje się, że prokuratorji wydarzył się „lapsus" — z którego nie omieszkają skorzystać przeciwnicy żydów. I tak zaniedbano aresztować, a nawet przesłuchać rzezaka żydowskiego Luchsa, który mieszkał u Izraelskiego. Gdy się teraz zabrano do tego, dowiedziano się, że Luchs, jako obcy poddany, wyjechał już zagranicę i że nie wiadomo, gdzie się obraca. Nawet „Germania" przypuszcza, że zaniedbanie to wywoła dużo plotek i domysłów.

„Ges.", porównując zbrodnię chojnicką z morderstwem popełnionem swego czasu w Skurczu, przypomina bliższe szczegóły tego ostatniego, które przytaczamy poniżej:

Z rana 22 stycznia 1884 znaleziono pod mostem na polu strasznie poćwiartowane zwłoki 14-letniego chłopca Onufrego Czybuli. Na głowie było kilka ran, szyja była przerznięta, brzuch rozcięty, z którego wnętrzności wyjęto, ręce także rozcięte z góry do dołu, a nogi „sztucznie" poćwiartowane leżały w wodzie. Trup był — jak w Chojnicach trup Wintera — zupełnie nagi, a na miejscu, gdzie zwłoki leżały — również jak w Chojnicach — nie było śladu krwi. Do godz. 8 wieczorem 21 stycznia był Czybula, syn krawca, katolika, zatrudniony u kupca Czapy płukaniem butelek i od tego czasu znikł. Przyaresztowano najpierw handlarza Josephsona pod zarzutem wspólnictwa w popełnieniu zbrodni i odstawiono go do więzienia w Starogardzie. Parobczak Mankowski zeznał, iż widział Josephsohna niosącego wieczorem 21 stycznia ciężki napełniony worek w pobliżu miejsca, gdzie dnia następnego zwłoki znaleziono.

Podejrzenie zwiększyło się, kiedy Josephsohn usiłował jednego z współwięźniów, który wychodził z więzienia, nakłonić do tego, aby poszedł do jego rodziny i dał jej wskazówki, jak mają zeznawać, aby dowieść jego niewinności. Podejrzenie padło także na rzezaka Blumenheima w Skurczu, lecz ten zdołał udowodnić swoją niewinność. Przyaresztowano także handlarzy żydowskich, Bossów, ojca i syna, którzy trudnili się także szlachtowaniem bydła; obydwóch wypuszczono następnie za złożeniem kaucji na wolność. W połowie lutego przysłano do Skurcza komisarza Höfta z Berlina, celem przeprowadzenia śledztwa, który spowodował przyaresztowanie rzeźnika Józefa Behrendta, katolika, jako podejrzanego o popełnienie zbrodni. Behrendt stanął przed sądem przysięgłych w Gdańsku, a świadek Mankowski zeznał, iż pierwotne jego twierdzenie, jakoby widział Josephsohna dźwigającego miech na plecach, było kłamstwem; nie był to Josephsohn, lecz, o ile się Mankowskiemu zdawało, był to Behrendt. Mimo to nie można było Behrendtowi dowieść winy, a sąd przysięgłych wydał wyrok uwalniający. Dotychczas jeszcze sprawców zbrodni nie wykryto.

Listy z kraju.

Nowy Sącz 29 kwietnia. (*Pożegnanie dyrektora.*) Nauczycielstwo okręgu nowosądeckiego żegnało na dniu 22 bm. dyrektora tutejszej szkoły wydziałowej męskiej p. Jana Kosmana, który po 37-letniej służbie w zawodzie nauczycielskim, przeszedł w stan spoczynku.

Po solennej wotywie, którą w asystencji księży katechetów Kosmana i Warzyckiego odprawił ks. Infułat Góralik, zebrali się uczestnicy uroczystości wraz z pp. starostą Jaroszem, drem W. Barbackim, burmistrzem miasta, oraz p. Zagrodzkim w jednej ze sal szkolnych, w tym celu umyślnie przystrojonej. Po przybyciu jubilata zabrał głos pierwszy starosta p. Jarosz, wręczając jubilatowi pismo rady szkolnej krajowej, wyrażające mu uznanie za długoletnią, a skuteczną pracę. Imieniem miasta przemawiał dr. Barbacki, składając b. dyrektorowi podziękowanie za tyloletnią pracę dla dobra miasta. P. Ferdynand Misiewicz, dyrektor szkoły kolejowej, mówił imieniem nauczycielstwa powiatu, którego reprezentantem był jubilat w radzie szkolnej okręgowej.

Po odśpiewaniu kantaty i przemówieniu jednego z uczniów, przemawiał wzruszony jubilat, zacząwszy do młodzieży, następnie do grona nauczycielskiego, wreszcie do reprezentantów władz autonomicznych i rządowych, kończąc mowę wezwaniem do trzechkrotnego okrzyku na cześć cesarza. Zgromadzeni udali się następnie na dziedziniec szkolny, gdzie dokonano zdjęcia fotograficznego uczestników uroczystości.

Na dekoracje sali, oprócz innych, złożyły się nader piękne dywany wyrobu krajowego, świadczące chlubnie o postępie przemysłu w kraju naszym, których dostarczył znany z uprzejmości kierownik tutejszej filji Bazaru krajowego p. Brożyna.

Zakończeniem obchodu była wspólna uczta, podczas której wznoszono liczne toasty przeplatane śpiewem. Obecność miłych gości na zgromadzeniu w osobach starosty, prezesa i inspektora, serdeczne ich przemówienia na cześć jubilata i nauczycielstwa, wdzięczną pamięcią zapisały się w umysłach uczestników.

„Przyjaźń".

Zarejestrowana kasa zapomogowa katolickich robotników i robotnic lwowskich „Przyjaźń", odbyła 30 kwietnia doroczne, a trzecie już z rzędu od swego istnienia, walne zgromadzenie członków, któremu przewodniczył prezes p. Müller, a sekretarzował p. Panek. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że kasa „Przyjaźni" uzyskała w ubiegłym roku prawo publiczności, to znaczy, że każdy, kto w „Przyjaźni" jest ubezpieczony, nie ma obowiązku należeć do żadnej innej kasy chorych, ani zawodowej, ani jakiejkolwiek innej. Stowarzyszenie to rozwija się wciąż i powiększa się znacznie liczba jego członków. W roku 1899 wzrosła liczba członków o 130 i dziś wynosi 244 członków, między nimi 54 kobiet. W zeszłym roku, dość ciężkim dla stowarzyszenia, bo choroby były bardzo liczne wśród członków, wypłacono wsparcia za 1220 dni, a wydano ogółem wraz z kosztami leczenia około 4000 koron.

Co do finansów stowarzyszenia, to przychody w r. 1899 wynosiły 3005 kor. 62 h., a rozchody kwotę 3798 kor. 74 h., stan kasy po pokryciu brakujących 793 kor. 51 h. z rezerwy r. 1898, wynoszącej 1464 kor. 38 h., zamyka się z 1 stycznia 1900 gotówką 671 kor. 26 halerzy.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i uchwaleniu absolutorjum za rachunki, wybrano do wydziału nadzorczego na rok jeden z pomiędzy członków rzeczywistych pp. Juljana Tyczkę i Ludwika Zarańskiego, a z członków wspierających p. Bronisława Sędzimira. Do sądu rozjemczego zaś weszli na lat dwa jako członkowie pp. Józef Brzeski, Antoni Górnik, Antoni Lech, Florjan Miśkiewicz i Józef Szczukajło, a jako ich zastępcy pp. Karol Car, Józef Karasek i Teodor Roch.

Po uchwaleniu przedłożonego przez zarząd stowarzyszenia regulaminu dla chorych, wniósł p. Miszczyszyn poprawkę do statutu, a to w tym kierunku, aby i najubożsi robotnicy mogli przystępować do kasy „Przyjaźni". W tym celu mają powstać jeszcze dwie skale opłat, a mianowicie dla tych, którzy na wypadek słabości chcieliby wsparcie tylko po 60 lub 80 halerzy dziennie. Wedle wniosku tego, członek, któryby chciał pobierać na wypadek słabości tylko 60 halerzy dziennie, musiałby miesięcznie opłacać także 60 halerzy, jeżeli nie przekroczył lat 30, od roku zaś 30 życia do 50 płaciłby już 80 halerzy miesięcznie, a mający zwyż 50 lat, płaciłby 1 kor. miesięcznie. Dla tych zaś, którzyby chcieli mieć zapomogę dzienną 80 halerzy, skala ta wyznacza dla członka do lat 30 opłatę miesięczną 80 h., od lat 30—50 już 1 kor., a po 50 roku życia opłata ta wynosić będzie 1 kor. 20 h. miesięcznie. Wniosek ten uchwalono i przekazano go wydziałowi, by postarał się o odnośną zmianą w statucie. W końcu uchwalono jednogłośnie udzielić skarbnikowi stowarzyszenia dar honorowy w wysokości 100 kor. za jego trzechletnią niezmordowaną pracę w stowarzyszeniu.

Na zgromadzeniu tem była obecną obywatelka z Królestwa p. Marja C., która z wielkiem zajęciem przysłuchiwała się obradom, a później na bibljotekę „Jedności" złożyła 24 kor. Zgromadzenie całe zakończyło się odśpiewaniem hymnu katolickich robotników „Nasz sztandar".

Aresztowanie robotników w Warszawie.

Z Warszawy donoszą 2 maja: Ubiegłej niedzieli była Warszawa widownią wypadków, w których nieopatrzność tutejszych klas robotniczych, dających powodować się agitatorom, ściągnęła na nie znowu niepowetowaną katastrofę. Robotnicy w liczbie kilku tysięcy zebrali się w Alejach Ujazdowskich, aby tu naradzić się nad sposobem obchodu święta robotniczego 1 maja.

Policja była już o tem powiadomiona, gdyż już od samego rana rozstawieni w pobliżu kozacy, czekali tylko stosownej chwili, aby wpaść na zbierających się.

Jakoż między godziną 3 a 4-tą po południu, gdy tłum gromadzących się robotników urósł już do poważnych rozmiarów, ukazali się naraz ze wszystkich stron kozacy, dotąd pochowani po cyrkułach.

Bramy wszystkich najbliższych kamienic w jednej chwili pozamykano, poczem kozacy, zamknąwszy zewsząd całe Aleje Ujazdowskie, pocęli wszystkich, którzy się tam znajdowali,

otaczać coraz ciaśniejszym kręgiem, póki otoczonych, smagając nielitościwie nahajkami i knutami, nie zepchnęli do ogrodu botanicznego. Kozacy zresztą bez żadnej przyczyny byli tak rozjuszeni, iż nie oszczędzali ani bezbronnych kobiet, ani dziatwy, która Bogu ducha winna, znajdowała się w Alejach jedynie dla zabawy. Szczególniej srożył się pomocnik policmajstra Seifert. Tego też jakiś robotnik, stając w obronie smaganej niewinnie kobiety, zranił nożem w szyję. Robotnika tego dotąd nie odszukano.

Cały otoczony kozactwem tłum, pognano do cytadeli. Było już późno wieczorem, gdy smutny ten pochód stanął na miejscu. Zaczęło się przesłuchiwanie doraźne i spisywanie protokołów, które się przeciągnęły do północy. Aresztowanych było przeszło dwa tysiące.

Od godziny 11 w nocy zaczęto powoli rozpuszczać niewinne dzieci do domów w towarzystwie uwolnionych równocześnie nianiek lub matek. Na samotne dzieci oczekiwali z utęsknieniem u bram cytadeli przybyli rodzice lub krewni.

Aresztowanych w cytadeli pozostało przeszło 700 osób. Są to przeważnie robotnicy. Wśród aresztowanych jest jednak i kilkadziesiąt kobiet.

Cała Warszawa była poruszona w nocy z niedzieli na poniedziałek. Przez poniedziałek i wtorek kozacy, rozstawieni po cyrkułach, oczekiwali nowych rozruchów. Sam dzień 1 maja przeszedł bardzo spokojnie. Nie było żadnych demonstracyj.

SEJM.

Lwów 2 maja.

16 posiedzenie 5 sesji VII. perjodu.

(Posiedzenie wieczorne.)

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 8·50.

Pierwszy zabrał głos p. Czartoryski. Zaznacza on, że stosunki polsko-ruskie w ostatnich czasach znacznie się polepszyły; o ile Rusini mają słuszne żale do rządu, o tyle liczyć mogą na naszą pomoc. Nie należąc do większości izby nie poczuwa się do obowiązku bronienia jej przed zarzutami opozycji. Uczyni to kto inny. On zaznacza tylko, że zarzuty opozycji były bardzo ogólnikowe. Mówiąc o stosunku sejmu do rządu, użala się, że ustawy krajowe często bez powodu nie otrzymują sankcji, a motywa odmowy wyglądają zwykle tak, jak gdyby we Wiedniu uważano sejm za jakąś niższą instancję. Zarzuca dalej mowca rządowi, że wyznacza zbyt krótki czas sejmom, sejmowi zaś bierze za złe, że za wiele spraw, które sam załatwić powinien, przekazuje wydziałowi krajowemu. Co do budżetu, to mowca wykazuje cyfrowo, że uwzględnia on bardzo wydatnie potrzeby klas uboższych, a zwłaszcza ludu włościańskiego. Na te potrzeby wydaje się przeszło 6 miljonów z ogólnego budżetu 10 miljonowego.

Nie można więc mówić o zaniedbywaniu interesów warstw uboższych. Mowca kończy nadzieją, że kraj przetrwa obecne finansowe przesilenie i weźmie się energicznie do intenzywnej pracy.

P. **Kozłowski** wyjaśnia przedewszystkiem stosunek konserwatystów do stronnictw postępowych. Konserwatyści uznają postęp, ale zastosowany do potrzeb i wymagań danej chwili życiowej; konserwatyzm szanuje wolność, ale tę, która się nie zmienia w danej chwili w swawolę. To też przemówienia poprzedników, jak np. p. Bernadzikowskiego, oparte na mylnych przesłankach, robiły przykre wrażenie; mowca zapewnić może, że większość sejmowa ani nikogo prowokować nie chce, ani siebie sprowokować nie da. (Okłaski.) Mowca wspomina dalej o nienaturalnym sojuszu, jaki część lewicy, w czasie ostatniego wyboru we Lwowie, zawarła ze socjalistami — i to z tym ich przewódcą, który miotał obelgi na Koło polskie w parlamencie niemieckim. Przechodząc do przemówienia p. Stojałowskiego, ubolewa, że w chwili, gdy archidjecezja lwowska została osieroconą, on nie powstrzymał się od wycieczek przeciwko biskupom.

Działalność, nie tchnąca miłością i wyrozumiałością, nie znajduje aprobaty stolicy apostolskiej, o czem ks. Stojałowski dobrze wiedzieć winien. Twierdzenie ks. Stojałowskiego, iż u nas w kraju istnieje prześladowanie religijne, a że prześladowania tego nie ma w Rosji, jest wielkim grzechem wobec religii, społeczeństwa i narodu (oklaski).

Rusini narzekają na ucisk narodowy; mowca zaprzecza temu. P. Okuniewski podniósł w swem przemówieniu, że mu przykro, iż musi siedzieć na lewicy, mowca sądzi, że p. Okuniewski sam sobie tę przykrość wyrządził i w każdej chwili może ją usunąć.

Przechodząc do administracji państwowej, podnosi mowca, że niektórzy starostowie fungują istotnie zbyt ociężale; również ucisk podatkowy jest zbyt uciążliwy. Namiestnik objąwszy rządy, miał zaraz w pierwszej chwili trudne stanowisko z powodu rozruchów chłopskich, ale okazał się zwolennikiem silnego rządu, zarazem wyrozumiałym i oględnym. Co się tyczy wyborów, konstatuje mowca, że obecnie przeprowadzane bywają umiarkowanie. Przechodząc do działalności wydziału krajowego, podnosi mowca, że marszałek krajowy w wielu działach administracji autonomicznej położył wielkie zasługi. W kwestji reformy gminnej prosi mowca wydział krajowy, aby rozesłał kwestjonarz do rad powiatowych i zwołał w tej mierze ankietę, celem dokładnego zbadania tak ważnej kwestji. (Huczne brawa i oklaski).

P. **Wachnianin** omawia sytuację polityczną. Nie obawia się on chwilowych walk w parlamencie: groza ich, ów całkowity rozstrój, leży w zaostrzeniu się antagonizmów narodowych, które sprawiają, że całe życie ekonomiczne zostaje odłogiem. Z kolei omawia politykę podatkową, która zdaniem jego jest wysoce błędną; niedobór na r. 1900 powinien był być pokryty nie dodatkami do podatków, ale pożyczką. Austrja jest krajem błędnych kół: zakończenie sporu czesko-niemieckiego byłoby pożądanem, ale kto wie, czy nie odbiłoby się ono fatalnie na innych interesowanych czynnikach.

Marszałek zawiadamia, że do głosu zapisani są jeszcze pp. Górski, Hupka i Romanowicz.

Izba uchwala zamknięcie rozprawy.

Wnioski i interpelacje.

Interpelują: p. **Górka** — wydział kraj., kiedy? przystąpi do regulacji dopływów Bugu w pow. rawskim. P. **Potoczek** o poddanie rewizji fabryk i sprzedaży wody sodowej. P. **Hupka**, czy będzie rząd skłonnym spowodować, by akt fundacyjny dla fundacji stypendyjnej imienia Stupnickich-Jankowskich jak najrychlej był wygotowany i fundacja nareszcie w życie wprowadzoną została. P. **Data**, kiedy będzie budowaną kolej Jasło-Dębica. P. **Średniawski**, kiedy wydział kraj., urządzi warstat naukowy kapeluszniczy w Myślenicach. P. **Krempa** z powodu nieprzeprowadzonych wyborów do komitetu parafialnego w Lubzinie pow. ropczyckiego. P. **Nowakowski** w sprawie nielegalnego postępowania starostwa w Rohatynie. P. **Ostapczuk** w sprawie niszczenia lasu w Selanie pow. zbaraskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 12·20.

Następne posiedzenie we czwartek o godz. 10 rano.

Zapowiedziawszy to, apelował marszałek do posłów, ażeby wobec niezwykłej ilości — bo 100 przeszło — przygotowanych spraw, zechcieli intenzywniej pracować i więcej czasu poświęcili dla izby.

Lwów 3 maja.

17 posiedzenie 5 sesji VII perjodu.

Początek posiedzenia o godzinie 10·30.

Po odczytaniu spisu petycyj nastąpiły uzasadnienia wniosków naglących.

Przedewszystkiem uzasadnił krótko p. Lubomirski wniosek p. Zaleskiego i swój w sprawie **Morskiego oka**.

Wniosek ten przyjęty jednomyślnie przez izbę opiewa jak następuje:

„Sejm raczy uchwalić z pominięciem wszelkich formalności w myśl §. 46 reg. sejm, co następuje:

Zważywszy, że od kilkudziesięciu lat trwający spór o granicę między Galicją i Węgrami w Tatrach obok Morskiego oka wcale nie jest załatwiony;

zważywszy, że ustawa z dnia 25 stycznia 1897, którą przed trzema laty upoważniono rząd do ustalenia granicy w drodze sądu polubownego nie została wykonaną, a nawet sąd polubowny się nie ukonstytuował, bo nie wybrano superarbitra;

zważywszy, że taki stan zawieszenia sprawy utrzymuje ciągłą niepewność stosunków prawnych z wielką dla kraju szkodą —

wzywa się rząd:

„ażeby poczynił energiczne kroki, celem jak najrychlejszego załatwienia tej, cały kraj tak blisko obchodzącej sprawy przez rozstrzygnięcie sporu o granicę między Galicją a Węgrami w drodze sądu polubownego w myśl powołanej ustawy z 25 stycznia 1897."

Z kolei p. **Gołuchowski** uzasadniał nagły wniosek w sprawie mieszkańców gminy Zielona, której grunta leżą po stronie granicy rosyjskiej, wnosząc odpowiednią rezolucję do wydziału krajowego. Wniosek odesłano do komisji budżetowej, z poleceniem zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu.

Sp. Szczęsny hr. Koziebrodzki.

Marszałek zawiadomił, że tuż przed posiedzeniem otrzymał wiadomość o śmierci długoletniego posła, tajnego radcy śp. Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego. W gorącej i serdecznie odczutej przemowie, sławił marszałek pamięć zmarłego, który należał do najsympatyczniejszych osobistości naszego sejmu. Izba upoważniła marszałka do złożenia rodzinie zmarłego wyrazów serdecznego współczucia.

Sprawy finansowe.

Odnośnie do wniesień wydziału krajowego (spr. p. Vayhinger) uchwalono zezwolić reprezentacji powiatowej w Łańcucie na pokrywanie ewentualnych niedoborów lokalnej kolei Przeworsk-Bachórz, a reprezentacji powiatowej w Myślenicach na przyjęcie imieniem powiatu zobowiązania do świadczeń pieniężnych na rzecz projektowanej kolei żelaznej ze Swoszowic na Myślenice do Lubienia.

Dalszy ciąg debaty budżetowej.

P. **Górski** zaznaczył w doskonałej, a dłuższej mowie, że p. Czartoryski nieco utrudnił mu stanowisko, mówiąc, że nad zarzutami ze strony opozycji, można przejść do porządku dziennego. Mowca sądzi, że lepiej się z nimi rozprawić. Polemizując z p. Bernadzikowskim — podnosił konieczność reformy ustawy gminnej. Posłowie ludowi niepotrzebnie nadają tej sprawie podkład polityczny. Zaniedbanie reformy administracji cięży na rządzie i wydziale krajowym. Gmina okręgowa jest koniecznem wzmocnieniem jednostki administracyjnej. Odparł dalej zarzuty, czynione większości, jakoby była stronnictwem kastowem i sprawowała rządy w interesie własnym. Wszak reprezentacja ta składa się nie z kasty, ale z reprezentantów szerokiego ogółu inteligencji. Stronnictwo mowcy nie da się odstraszyć od pracy w raz obranym kierunku, który dla kraju uważa za jedynie wskazany i pożyteczny. (Oklaski, mowcy gratulują).

P. **Hupka** polemizował przedewszystkiem z p. Bernadzikowskim i uderzał na sposób jego taktyki, która drobne, a nieszczęśliwe wypadki potęguje do zarzutów przeciwko całej warstwie społecznej. P. Bernadzikowski zarzucał dalej większości gonienie za tłustemi posadami, za posadami i mandatami — zarzucał nadużycia wyborcze. Są to frazesy bez podstawy. Ale jeżeli są nadużycia wyborcze to i po tej stronie, która do wyborów używa: obelg, oszczerstw, gwałtów, kija i święconej kredy. (Brawa.) Mowca odczytuje odezwę p. Bernadzikowskiego, zamieszczoną w „Przyjacielu ludu", a przedstawiającą w fałszywem świetle, tz. *lex Hupka* i wzywającą lud do usilnej agitacji przeciw tej ustawie z podaniem wzoru, jak mają być pisane petycje.

Odczytawszy to, pyta: Powiedzcie mi panowie ludowcy, kto ten lud tumani? (Brawa). Oto system roboty złej i niepozytywnej. Poseł Bernadzikowski zarzucał nierówność ciężarów: a skądże, jeżeli nie ze strony większości wyszło zrównanie prestacyj szkolnych i drogowych? — Chyba tu jedyna jest nierówność jedna, że obszar dworski nie płaci na administrację gminy, ale też nie ma wpływu na nią. — A gdy my chcemy obszar dworski pociągnąć do kosztów, to temu się mniejszość sprzeciwia. — Uprasza mniejszość, ażeby odrzuciła taktykę posądzeń i nieufności wobec większości i apeluje do izby słowami węgierskiego parlamentarzysty.

„Więcej trzeba kochać Ojczyznę, niż nienawidzić swoich przeciwników". (Oklaski. Posłowie gratulują mowcy).

P. **Romanowicz** przypomina, że przed 12 laty odezwał się tu przy rozprawie budżetowej głos, iż trzeba użyć wszelkich środków, ażeby istniejące w kraju niezadowolenie usunąć. Był to głos na puszczy! Kraj do odrodzenia potrzebuje nowych sił. Trzeba sięgnąć w głąb dla wzmocnienia narodowego rozwoju. Większość na głosy te, była głuchą, hołdując zasadzie: państwo — to ja. Dziś przecież to hasło jest absurdem, bo najszersze masy są uświadomione. Do reform, o których się tu mówi, trzeba było przystąpić o wiele wcześniej i wydatniej. Z kolei odpowiedział pp. Kozłowskiemu i Górskiemu i zapewnił, że zapatrywania większości, jakoby sojusz lewicy z ludowcami był niemożliwy, są mylne. Pomiędzy temi stronnictwami znajdzie się wiele stycznych punktów dla wspólnej obrony zasad postępu. (Oklaski na lewicy).

Po kilku sprostowaniach faktów, przyczem przemawiali pp. Bernadzikowski, Stojałowski i Kozłowski, zabrał głos sprawozdawca generalny.

P. **Potocki A.** podnosi przedewszystkiem słuszność zarzutów podniesionych przez ks. Czartoryskiego przeciwko rządowi, że nie zawsze postępuje wobec sejmu tak jakby powinien. Dowodem tego nie sankcjonowanie lub opóźnianie sankcji dla wielu ustaw, przez sejm uchwalonych, zwoływanie sejmu na czas zbyt krótki i w porze niezbyt właściwej.

Bronił dalej zasady pokrycia niedoboru dodatkami, a nie pożyczką i podniósł, że w tym ostatnim kierunku żaden głos w komisji się nie podniósł. Przechodząc kolejno głosy posłów opozycyjnych, wykazuje, że zarzuty ich są robione często na to tylko, aby wyszły poza izbę. Odpiera energicznie zarzut, jakoby większość prowadziła czy ekonomiczną czy polityczną akcję jakąś w interesie kastowym lub egoistycznym. Ona stoi na stanowisku krajowem i narodowem, kiedy coś czyni, czyni to z myślą służenia ogółowi. W dalszym ciągu kreśli cały szereg poglądów ekonomicznych na politykę finansową kraju, wykazując w jak trudnych ona się znachodzi warunkach. Z kolei bardzo trafnie przechodzi na źródła tej wzajemnej niechęci i niezadowolenia. Jednem z głównych źródeł jest zła prasa, która nie szanuje ani przekonań, ani zapatrywań przeciwnych, ani zdań — a nawet najświętszych zasad i czci osobistej. Ta zła prasa oddziaływa tak silnie, że lepsza część prasy nie może w tym kierunku należycie i skutecznie oddziałać. Władze powinny surowiej przestrzegać przepisów ustawowych.

Mówić o majoryzacji u nas — jest rzeczą zupełnie bezpodstawną. Większość musi mieć możność wyrażenia swego zdania z poszanowaniem zdania mniejszości. To u nas się dzieje. Ale gdzie indziej mniejszość sięga po władzę, starając się większość sterroryzować. U nas, dzięki rozumowi patrjotycznemu, tego nie ma i nie będzie, co z uznaniem podnieść należy. Unja konserwatywna nie jest żelaznym pierścieniem i łączy się tylko wspólnością zapatrywań i zasad. W jej obrębie, każdy może śmiało wyrażać swoje zdanie, co też istotnie ma miejsce. Ubolewa mowca, że ze strony ludowców nie odezwał się głos prostujący, że to, co mówił p. Stojałowski, nie zgadza się z ich przekonaniem, że on nie jest wyrazem ich zapatrywań i woli. (Oklaski).

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Rubryka I. (poz. 1—17). Koszta **reprezentacji kraju**, sprawozdawca A. **Skrzyński**. Komisja zgodnie z wydziałem krajowym preliminuje **215.472 kor.**

P. **Kozłowski** przy tej sposobności domaga się, aby wydział krajowy wygotował zbiór rezolucyj sejmowych do rządu, na podstawie którego Koło polskie mogłoby się energiczniej upomnieć o żądania kraju. Również domaga się energiczniejszego występowania wydziału krajowego wobec rządu, zwłaszcza w kierunku pomnożenia ilości szkół średnich w kraju. Następnie bez dyskusji uchwalono Rubrykę I.

Rubryka II (poz. 18—35). Koszta **zarządu**, spraw. A. Skrzyński, preliminuje komisja **669.512** koron. Uchwalono. Na wniosek p. Skałkowskiego uchwalono dla p. Dziubińskiej, wdowie po urzędniku wydziału kraj. dodatkowo 400 koron.

Rubryka III (poz. 36). Koszta **leczenia**, spraw. dr. Henryk Jordan, preliminuje komisja **2,100.000** kor., (t. j. o 110.000 koron więcej, aniżeli uchwalono na r. 1899). Uchwalono.

Rubryka IV (poz. 37—88). Koszta **szczepienia**, spraw. dr. H. Jordan. Komisja preliminuje **157.000** kor. Uchwalono.

Rubryka V (poz. 39—41). **Wydatki** sanitarne, spraw. dr. H. Jordan. Komisja preliminuje **89.200** kor. Uchwalono.

Rubryka VI (poz. 42—46). Zasiłki dla **zakładów dobroczynności**, sprawozd. p. Barwiński, preliminuje komisja **57.448** koron.—

Nadto przedstawia komisja dwie relacje do wydziału kraj., a mianowicie:

1) aby zbadał istotne potrzeby tow. weteranów z r. 1831 we Lwowie i Krakowie i ze względu na możliwie zmniejszoną liczbę uczestników, ułożył budżet odpowiedni na rok przyszły;

2) fundusz krajowy przyjmuje opłaty procentu w wysokości 4 prc. przez lat 10 od pożyczki 40.000 kor., począwszy od r. 1901, którą zaciąga towarzystwo na budowę domów z taniemi mieszkaniami;

3) petycję komitetu budowy szpitala dla umysłów nierozwiniętych, chorych i nieuleczalnych ubogich w Iwoniczu pod wezw. św. Elżbiety, przekazuje się wydziałowi krajowemu do zbadania.

Po przemowie ks. Stojałowskiego i odpowiedzi p. Barwińskiego, wnioski komisji uchwalono.

Rubryka VII. (poz. 68). **Radzie szkolnej krajowej** na pokrycie niedoboru funduszu szkolnego krajowego, preliminuje komisja **w myśl uchwały** sejmu z dnia 10 kwietnia b. r. kwotę **5,806.300 kor.**

Rubryka VII. (p. 67, 71—77, 91, 94, 96—103 i 105—134). Wydatki na cele **wykształcenia i oświaty**, spraw. p. Franciszek **Paszkowski**. Komisja preliminuje 259.200 zł. Przy sprawie „Macierzy polskiej" przemawiał p. Stojałowski w sprawie wydawnictw Macierzy, krytykując ją zjadliwie. P. Paszkowski wykazał, że jest to animozja osobista p. Stojałowskiego za to, że „Niedziela" wykrywała moskalofilskie jego tendencje. Zaznaczył także, że liczba prenumeratorów tego pisma wzrosła i że rozwija się ono pomyślnie. Że zaś to wydawnictwo nie jest ekskluzywne dowodem, że praca p. Wójcika, a więc posła ludowego otrzymała na konkursie „Niedzieli" pierwszą nagrodę.

Przy sprawie subwencji na szkołę w Białej, (którą komisja podwyższyła z 8 na 11.200 kor.), domagał się p. **Stojałowski** podniesienia tej kwoty, a p. **Kramarczyk** poparł jego wniosek. Toż samo uczynił p. **Binder**, który dowodnie wykazał potrzebę zwiększonej subwencji. P. **Barwiński** twierdził, że ta subwencja jest tylko pozorem, aby niektórych prywatnych szkół ruskich nie brać na fundusz krajowy. W każdym razie głosować będzie za wyższą subwencją. P. **Potocki A.** ostrzegł, że podwyższenie dotacji dla szkoły w Białej acz pożądane, mogłoby znacznie osłabić efekt budżetu.

P. **Vivien** zaznacza, że każdy poparłby chętnie to podwyższenie, ale nie należy zapominać, że wobec podwyższenia dodatków do podatków należy zachować równowagę budżetową. Po przemówieniu p. Kramarczyka i sprawozdawcy, przyjęto wnioski komisji 65 głosami przeciw 30. Poczem przyjęto i dalsze wnioski sprawozdawcy.

Posiedzenie trwa dalej.

Kronika sejmowa.

Petycję weteranów z r. 1863 o zasiłek, uchwalono na wniosek p. **Klemensiewicza**, przesłać wydziałowi krajowemu do zbadania.

Telegram kondolencyjny do p. Olgi hr. Koziebrodzkiej w Hlibowej obok Grzymałowa, wystosowany przez marszałka hr. Badeniego z powodu śmierci jej męża śp. Koziebrodzkiego, opiewa: W skutek powziętej jednomyślnie uchwały sejmu, mam zaszczyt przesłać JW. Pani wyrazy najgłębszego współczucia i żalu z powodu ciężkiej i bolesnej straty, jaką wraz z Panią i Rodziną całą, kraj ponosi przez zgon śp. Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, najzacniejszego obywatela, długoletniego posła na sejm, męża pełnego cnót i zasług nigdy nie zapomnianych.

Z komisyj sejmowych.

Lwów 3 maja.

Komisja podatkowa załatwiła na wtorkowem posiedzeniu wniosek posła **Górki**, w sprawie komisyj szacunkowych dla podatku osobisto-dochodowego.

Po obszernej dyskusji, komisja w myśl wniosku p. **Górki**, uchwaliła: 1. wezwać rząd, aby surowo zabronił organom skarbowym agitowania i wogóle mięszania się do wyboru komisyj szacunkowych do podatku osobisto-dochodowego i aby w myśl ustawy, przeprowadzał wybory nie urzędnik skarbowy, lecz urzędnik polityczny starostwa przy pomocy 4 członków z grona kontrybuentów; 2. wzywa się rząd, aby przy mianowaniu członków komisyj, uwzględniał osoby ze wszystkich działów zajęć, zupełnie niezawisłe, a o ile możności, unikał mianowania urzędników skarbowych.

Bank krajowy w r. 1898/9.

Lwów 3 maja.

(II.) Stosunek **Banku krajowego** do b. **Banku galic. kredytowego** określa sprawozdanie sejmowej komisji bankowej w sposób następujący:

Bank krajowy pozostawał już od dawniejszych czasów, jako wierzyciel, w stosunku kredytowym do galic. Banku kredytowego, ale stosunek ten nie przekraczał granic zakreślonych statutem i przezornością kupiecką, albowiem ograniczał się do kredytu w rachunku bieżącym w kwocie 250.000 zł. czyli 500.000 kor. i kredytu udzielonego na podkład efektów o pupilarnem bezpieczeństwie w kwocie około 500.000 zł., czyli 1,000.000 kor.

W roku 1898 dopiero wzrósł ten kredyt znaczniej przez udzielenie pożyczki 500.000 złr. t. j. 1,000.000 kor. na podkład zapasów wosku ziemnego Bankowi krajowemu przez dłużniczy Bank kredytowy w zastaw oddanych, wskutek czego w r. 1898 suma długu Banku kredyt., jakkolwiek z różnych tytułów pochodząca i jakkolwiek poszczególne pozycje kredytowe w ramach statutowego zakresu działania Banku kraj. znalazły uzasadnienie, przecież łącznie wynosiła już poważną kwotę 1,250.000 zł. czyli 2,500.000 kor. Kiedy w styczniu 1899 wybuchł pamiętny run na galic. kasę oszczędności i kiedy ta musiała na cel zwrotu wkładek zmobilizować swoje wierzytelności, znalazł się galic. Bank kredytowy, który był także jednym ze znaczniejszych dłużników Kasy oszczędności w gwałtownej potrzebie pieniężnej. Bank funduszu na zapłacenie wypowiedzianego przez kasę oszczędności nagle rachunku bieżącego, mógł nietylko zachwiać doraźnie egzystencją Banku kredytowego ale pogorszyć sytuację Kasy oszczędności zwiększając ogólny popłoch u właścicieli składek.

W tej krytycznej sytuacji przyszedł Bank krajowy z pomocą galic. Bankowi kredytowemu, pożyczając mu na podkład 1.600 sztuk akcyj lwow. Tow. browarów w dniu 26 stycznia 1899 kwotę 500.000 kor.

Wierzytelność ta Banku krajowego do gal. Banku kredytowego została w ciągu r. 1899 umorzoną do kwoty 520.000 kor., na co było zresztą prawie dwukrotne pokrycie.

Komisja bankowa zaznaczając wyjątkowość położenia, które zmusiło Bank wyjść poza granice jego zwykłych interesów, tak powiada: „Komisja świadoma wyjątkowego przesilenia finansowego, jakie zapanowało w kraju w roku ubiegłym, tudzież tego, iż wyjątkowa sytuacja wymaga wyjątkowych środków, tłumaczy się operację Banku krajowego dążeniem jego zarządu, **ażeby przez kredyt udzielony gal. Bankowi kredytowemu, ułatwić sytuację Kasy oszczędności** (która była wierzycielem galicyjskiego Banku kredytowego), **a tem samem powstrzymać jej katastrofę.**

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Dziennik lwowski.

Piątek 4 maja.

Teatr hr. Skarbka: „Teściowe", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Piątek (4): Florjana m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 43, zachód o godzinie 7 minut 11.

† **Antoni Witosławski,** notarjusz we Lwowie, radny miasta, obywatel honorowy i długoletni burmistrz m. Brodów, zmarł wczoraj w naszem mieście o godzinie 10½ w nocy w 62 r. życia.

Rocznica 3 maja. Pięknym i wzruszającym był obchód rocznicy Konstytucji 3 maja w tutejszym pensjonacie p. A. **Gawrońskiej**. Piękny przez to, że złożyły się nań siły młodych dziewczątek, które z przejęciem i zrozumieniem rzeczy złożyły dań swoją na ołtarzu wielkich idei. W program wchodziły umiejętne dobrane i zastosowane do uroczystości chóry patrjotyczne, deklamacje i śliczny oeczyt jednej z uczenic. Obchód zakończył wzniosłem przemówieniem uproszony przez przełożoną sędziwy bojownik i poeta Karol **Brzozowski**, który słowami, tchnącemi iście młodzieńczą miłością Ojczyzny i wezwaniem o błogosławieństwo do Najświętszej Panienki, Patronki naszej, łzy rozrzewnienia wycisnął z oczu słuchaczek. Pod tem serdecznem wrażeniem rozeszło się młode audytorjum, unosząc w sercach gorącą chęć służenia życiem całem tej Matce ukochanej, za którąśmy, „już tyle krwi, tyle łez przelali".

Z uniwersytetu. P. Henryk Meyer, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Sprawozdanie z IV koncertu Towarzystwa muzycznego, odkładamy, skutkiem braku miejsca dziś, do następnego numeru.

Koncerty bezpłatne. Lokatorowie domu l. 111 przy ul. Łyczakowskiej, zanoszą do miejsk. urzędu budowniczego, komisarjatu, lub gdziekolwiek to należy — błagalną prośbę, aby ich uwolnił od koncertu, który im dniem i nocą czworonogi z rodzaju bezrogich wyprawiają.

Nie wiedzieć, czy z wiedzą, lub bez wiedzy magistratu podobało się sąsiadce pobudować lokalności i ulokować pod oknami sąsiedniego domu kilka tych zwierząt ku uciesze swojej, a utrapieniu sąsiednich lokatorów.

Lwów szczyci się zawsze swoim rozwojem, a przecie do wielu miejskich urządzeń, wcale to zaliczać nie można, że świnie pod oknami sąsiadów harce wyprawiają. Prosimy przekonać się na miejscu i temu zaradzić.

Zgromadzenia wyborcze. We wtorek wieczorem odbyło się w Tyśmienicy zgromadzenie wyborcze, na którem stanął dr. Doboszyński i wygłosił swe credo polityczne. Zgromadzenie, złożone z małomieszczan, oświadczyło się za tą kandydaturą.

Odbyło się w Tyśmienicy także drugie zgromadzenie, na którem przemawiał dr. Łoziński. Mowę jego przyjmowano gorącym aplauzem. W drugiem zgromadzeniu uczestniczyła przeważnie inteligencja tyśmienicka; przewodniczył na obu zgromadzeniach burmistrz, rejent tyśmienicki p. Schiller.

Straszne nieszczęście zdarzyło się — jak nam telegrafują z Nowego Jorku — w kopalni węgla w Schofield; 200 **osób zabitych**; dotychczas wydobyto 137 trupów.

Przepowiednia na maj. Falb, który w tym roku nie tak często się myli, jak w latach dawniejszych, na miesiąc maj nie wesołe stawia horoskopy. Wichury i ciężkie burze co prawda są wykluczone, ale w początku i w końcu spaść mają obfite deszcze. Z wyjątkiem ostatnich dni miesiąca, temperatura trzymać się będzie średnicy, zatem maj ma być chłodny. Opady śniegowe tylko w górach są spodziewane. Dzień 14 maja będzie dniem krytycznym, po którym nastaną lekkie burze i deszcze. W trzecim tygodniu zapowiada Falb zimna. Dzień 28 oznaczony jest jako dzień krytyczny drugiego rzedu, wzmocniony zaćmieniem słońca.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w piątek „Tesciowe", komedja w 3 aktach Arpada Gabanyi; w sobotę popoł. „Jojne Firułkes", sztuka; wieczorem „Orfeusz w piekle", opera komiczna; w niedzielę popołudniu „Panna żołnierzem", krotochwila; wieczorem „Zielona wyspa, czyli sto dziewic", opera komiczna; w poniedziałek „Teściowe", komedja.

* *Ochotnicza straż ogniowa „Sokół"* zaprasza wszystkich P. T. członków honorowych, wspierających i czynnych na nabożeństwo do św. Florjana, które się odbędzie dnia 4 maja b. r. o godzinie 7 rano, w kościele OO. Karmelitów.

* *Teatr miłośników sceny.* „Szczęście małżeńskie" komedję z francuskiego Albina Valabreque wystawi po raz pierwszy we Lwowie dnia 6 maja w sali „Sokoła", „Teatr miłośników sceny". Czysty dochód przeznaczony na korzyść „Ochronek dla dzieci chrześcjańskich". W antraktach koncert muzyki 30 p. p. Nie wątpimy, że publiczność nasza chętnie pospieszy do „Sokoła", by zabawić się dobrą grą naszych miłośników, wspierając równocześnie biedne dzieci w ochronkach. Bilety po cenie 1 kor. są do nabycia wcześniej w droguerji p. Pilarskiego, Akademicka 3 i w cukierni p. Bieniedzkiego, a w niedzielę w „Sokole" przy kasie od godziny 5-tej popołudniu.

* *Colosseum* (w pasażu Hermanów) pod dyrekcją Ernesta Thorna. **Nowy sensacyjny program.** Codziennie przedstawienie. Występ najznakomitszych artystów świata. Japońska **trupa Riogoku**, 10 Japończyków w swoich oryginalnych produkcjach. **Teatr kolibrów**, **Krasucki** ze swojemi małpami. **Signor Ghezzi** w nowej komedji „Złapani na uczynku". **Mad. Oliska**, malarka piaskiem i dymem etc.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Płohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

Zmarli:

Antonina z Peców **Karyczakowa**, zmarła we Lwowie

Józef **Jankowski**, urzędnik domen i lasów, zmarł we Lwowie w 43 r. życia.

Sienkiewicz we Lwowie.

Na cześć Sienkiewicza odbył się wczoraj obiad w domu marszałka krajowego. Pomiędzy innymi byli obecni pp.: Badeni, Czartoryski, Dzieduszycki W., dr. Finkiel, dr. Łoziński Wład., namiestnik Piniński, Potocki And., Pilat, Paszkowski, Skrzyński Adam, Theodorowicz etc.

* * *

O godzinie 9 zapowiedziane było przyjęcie u pp. prezydentowstwa Małachowskich. O tej porze już poczęło się w gościnnych ich salonach gromadzić liczne towarzystwo, złożone w najprzeważniejszej części z radnych miejskich, reprezentantów magistratu i koła bliższych znajomych gospodarstwa. Był także liczny zastęp pań i panien, wśród których znalazły się, prócz uroczej córki domu, pny Jokiszówna, Trzecieskie, Łopuszańska, Lange i w. in.

O godzinie 9¾ przybył Sienkiewicz, któremu zebrani zostali przedstawieni: rozmawiał długo i z ożywieniem z paniami. Prócz członków rady przybyło kilku posłów, profesorów uniwersytetu, a zauważaliśmy także między obecnymi b. ministra Zaleskiego, namiestnika hr. Pinińskiego etc. Znakomity nasz gość przepędził czas dłuższy na ożywionej pogawędce z obecnymi.

Korzystając z pobytu w naszem mieście, składał Sienkiewicz wizyty swoim bliższym zna-

jomym — między innymi Władysławowi Bełzie, Rawicie Gawrońskiemu, St. Schnür-Pepłowskiemu, wczoraj zaś w południe wizytował księstwa Andrzejów Lubomirskich i zwiedzał szczegółowo zakład narodowy im. Ossolińskich.

Dziś o godzinie 1½ w południe podejmuje Sienkiewicza w kasynie narodowem p. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes towarzystwa dziennikarzy polskich, aby znakomitego pisarza zaznajomić z tutejszą prasą.

† Ks. Arcybiskup Seweryn Dąbrowa Morawski.

(Testament).

Wczoraj o godz. 4 popoł. w pałacu arcybiskupim w obecności rejenta Majera, jako substytuta notarjusza Piszka, a w obecności ks. biskupa Webera, infułata Zabłockiego, kanclerza ks. Twardowskiego i członków rodziny, ogłoszony został testament śp. zmarłego arcybiskupa. Testament ten nieopieczętowany znajdował się w przechowaniu konsystorza. Dokument nosi datę 3 sierpnia 1898 r., zatytułowany jest „Moja ostatnia wola“, przez testatora jest własnoręcznie spisany i podpisany znakiem krzyża świętego, obok tego znajduje się podpis Seweryn Morawski, arcybiskup lwowski obrz. łać. Wstęp testamentu tego opuszczamy na razie, gdyż jest obszerny, a dla podniosłych myśli w nim zawartych, podamy go później w dosłownem brzmieniu. Treść ostatniej woli jest następująca: Przedewszystkiem zaznacza zmarły, że to co miał z rodzinnego majątku, zwrócił rodzinie, a może i ponadto; co zaś posiada, pochodzi z dochodów arcybiskupstwa i dlatego ustanawia uniwersalnym sukcesorem arcybiskupstwo lwowskie, które też posiędzie całe dziedzictwo wraz z cenną — jak się wyraża nieboszczyk — bibljoteką.

Następują legaty:

I tak: krzyż z relikwią i łańcuchem złotym, przeznaczył zmarły dla ks. biskupa Puzyny, taki sam krzyż złoty z wizerunkiem Chrystusa, dla ks. biskupa Webera, „serdecznego swojego przyjaciela“, dla ks. infułata Zabłockiego za „nieocenione zasługi“, dla ks. kanclerza Twardowskiego i ks. kapelana Pizara przeznaczył obrazy, wreszcie dla rodziny skromne legaty. (Największy legat wynosi 3000 zł.). Skromne legaty dostały się też w udziale oficjalistom i sługom, a dzierżawcy otrzymali opust zaległości z dodatkiem: „może za to pacierz za mą duszę zmówią“. Gdyby po wypłacie tych legatów została nadwyżka (z pewnością zostanie *P. R.*), natenczas ma być wypłaconych 3000 zł. na subwencjonowanie budowli kościołów i kaplic, 1000 zł. na kościół św Elżbiety we Lwowie na placu Solarni i dwa tysiące zł. na wielki ołtarz w kościele katedralnym.

Wszystkie swoje rzeczy (suknie i bieliznę) kazał zmarły porozdawać, a nie sprzedać — „aby fjoletów żydzi po Zarwanicy nie rozciągali...“ (dosłownie *Przyp. Red.*).

W końcu zaznacza ś. p. arcybiskup, że wszystkie podatki są zapłacone i że nie pozostawia żadnych długów. Na koszta pogrzebu pozostawił zmarły odpowiednią kwotę.

* * *

Pogrzeb odbędzie się w następującym porządku:

Zwłoki zgasłego arcypasterza zostaną przeprowadzone w piątek o godz. 4 po południu z pałacu arcybiskupiego do kościoła archikatedralnego, gdzie przez następne trzy dni odprawiane będą uroczyste nabożeństwa żałobne, a mianowicie:

w sobotę według obrz. grecko-katolickiego o godz. 9 rano;

w niedzielę według obrz. orm. o godzinie 10 rano;

w poniedziałek zaś rozpocznie się o godz. 8 rano nabożeństwo według obrz. łać., po którem nastąpi odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

* * *

Kapituła metropolitalna poczyniła kroki, aby śp. arcybiskup mógł być pochowany w kościółku seminaryjskim, obok swych poprzedników Baranieckiego i Wierzchlejskiego.

* * *

Przez cały dzień onegdajszy i wczorajszy przed południem ze wszystkich stron kraju i państwa napływały telegramy kondolencyjne.

Z kancelarji cesarskiej nadesłano następującą depeszę:

„Jego c. i k. apostolska mość wyraża prześwietnej kapitule, z powodu śmierci arcybiskupa Morawskiego, wyrazy najżywszego współczucia.

Podpisany Schiessl (dyr. kancelarji gabinetowej).

Nadeszły również depesze kondolencyjne od nuncjusza papieskiego w Wiedniu Talianiego, ministrów Koerbera i Piętaka. Minister wyznań i oświaty, Hartel, zawiadomił również, że prosił namiestnika Pinińskiego, by go zastąpił na pogrzebie.

Również nadesłali depesze: ks. biskup Puzyna z Rzymu, polscy posłowie sejmowi na Bukowinie, kapituła krakowska i wielu innych.

Sprzedaż Schodnicy.

Jak wiadomo, miał dnia 1 maja b. r. p. Robert de Meyral zapłacić gal. Kasie oszczędności jedną trzecią część ceny kupna za przedsiębiorstwa pp. Wolskiego i Odrzywolskiego w Schodnicy, a to pod przepadkiem kaucji, złożonej przy zawarciu układu w kwocie 200.000 koron.

Na kilka dni przed 1-szym maja zgłosił się p. de Meyral do Kasy i oświadczył, że reprezentowana przez niego grupa kapitalistów francuskich, skutkiem pewnych enuncjacyj i artykułów, w Galicji ogłoszonych, a do Belgji i Francji przetelegrafowanych, nie mogła do dnia 1. maja zebrać gotówki potrzebnej na zapłacenie pierwszej raty ceny kupna; zażądał zatem prolongaty opcji po dzień 1-szy czerwca b. r. i rozłożenia całej ceny kupna na spłatę ratalną.

Po kilkudniowych pertraktacjach, przyszedł wczoraj z p. de Meyralem do skutku układ tej treści, że p. de Meyral złożył dodatkowo kwotę 400.000 koron na wzmocnienie już danego zadatku 200.000 koron i zobowiązał się wpłacić cenę kupna ratami w czasie od 1 czerwca do 30 listopada 1900. Oddanie w posiadanie kopalni nastąpi dopiero po wpłaceniu ⅔ części ceny kupna. Nadto nałożony został na kupującego obowiązek wykazania przy podpisaniu kontraktu kupna i sprzedaży, że nabywcy mają kapitał obrotowy na dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa, co najmniej w kwocie sześciu miljonów franków.

Tajemnicze morderstwo.

W pamięci mieszkańców Lwowa tkwi jeszcze świeżo sprawa zamordowania w nocy z 10 na 11 kwietnia br. Magdaleny Iłykównej, służącej u państwa Heintschów przy ul. Sakramentek:

Na podstawie podejrzeń aresztowała policja lwowska zaraz na drugi dzień Barcichowskiego, czeladnika kamieniarskiego, a w dwa dni później przyjaciela jego, murarza Szegestę i pewne dane pozwalały przypuszczać, że to jeden z nich, a może oba nawet są sprawcami mordu. Atoli prócz rozmaitych podejrzeń, nie miała ani policja, ani sąd żadnego konkretnego dowodu, że właśnie ci uwięzieni zbrodnię spełnili i dlatego policja nie ustając w dalszych poszukiwaniach, śledziła za owym tajemniczym lokajem, rzekomo narzeczonym Iłykównej, który miał wyjechać do domu na prowincję dla wydobycia metryki.

Ow lokaj zwie się Kornel Czajkowski, rodem jest z Bybła, powiatu rohatyńskiego i liczy lat 24. Stwierdzono, że miał on z Iłykówną dość ścisłe stosunki i jak mówiono, miał się z nią żenić. Charakteru słabego, usposobienia ponurego i melancholicznego, nie podobał się Czajkowski tym, co go bliżej znali. Nosił się ciągle z myślą samobójstwa, wiecznie był z siebie niezadowolony, słowem nie wiedział sam, czego chce. Mając taką charakterystykę Czajkowskiego, acz go w pierwszej chwili nie podejrzywano o czyn zbrodniczy, policja jednak zapytała telegraficznie żandarmerję w Byble, czy Czajkowski w dniu 7 kwietnia (miał bowiem w tym dniu wyjechać) był tamże. Odwrotną depeszą zawiadomiono policję, że był. Na razie tem się zadowolono, ale w dzień po morderstwie i po uwięzieniu Barcichowskiego, wysłano na miejsce ajenta policyjnego, który miał Czajkowskiego wyszukać. Ajent rozpoczął ostrożnie śledztwo na miejscu, ale już miał go i Czajkowski na oku i w nocy na 13 kwietnia uciekł z chałupy, gdzie mieszkał i to tak pospiesznie, że nawet butów nie miał czasu wdziać na nogi.

Wspólnie z żandarmerją przeszukał ajent kuferek, pozostawiony przez Czajkowskiego i znalazł metrykę jego, wystawioną jeszcze przed 6 laty. Okazało się tedy, że Czajkowski kłamał, jakoby jeździł po metrykę. Od tej chwili, jakby się w ziemię zapadł, znikł Czajkowski i zdołano tylko sprawdzić, że był przez dzień, czy dwa, u ciotki swej w Konkolnikach i że tam będąc, rozpaczał za kochanką, która nie żyje.

Wszelkie poszlaki wskazywały na to, że Czajkowski, choć zniknął, musi się gdzieś błąkać po okolicy, bo tu i ówdzie znajdowano ślady jego pobytu. Przed tygodniem wysłał dyrektor policji lwowskiej ponownie dwóch ajentów, których zadaniem było, wspólnie z żandarmerją osaczyć Czajkowskiego i dostać go w ręce sprawiedliwości, nie było bowiem teraz wątpliwości, że on to jest sprawcą mordu na Iłykównej. Obława skonstatowała, że Czajkowski, jak dziki zwierz ukrywał się po polach i lasach, spał raz w opuszczonej cegielni, ale z tem wszystkiem umiał się wymykać pościgowi.

W końcu widząc, że się nie wymknie i że mu pogoń na piętę następuje, zgłosił się przedwczoraj sam do sądu powiatowego w Bursztynie i zeznał, że on zamordował Iłykównę.

Mord miał spełnić wrzekomo na żądanie samej Iłykównej w ten sposób, że pozbawił ją życia uderzeniem ołowianą gałką u laski w skroń. Z przebiegu dotychczasowego sprawy, okazuje się, że Czajkowski dnia 7 kwietnia wyjechał do Bybła, powrócił umyślnie, aby Iłykównę zamordować, a następnie zaraz wyjechał z powrotem.

Na razie nie wiadome są jeszcze ani powody morderstwa, ani bliższe jego szczegóły. To tylko jest pewnem, że ani Barcichowski, ani Szegesta, siedzący już 3 tygodnie w areszcie śledczym, nie są winni zarzuconego im czynu zbrodniczego.

Izba sądowa.

(Proces wielickiej kasy oszczędności).

Kraków 3 maja. Resztę wczorajszego posiedzenia wypełniło przesłuchanie świadków: Józefa Lenczowskiego, asystenta i Jana Rynducha, archiwarjusza wielickiej Kasy — a nadto Mojżesza Landaua, Seliga Gutfreunda, Maurycego Hilfsteina i Mojżesza Schiffa. Z tych wszystkich, jeden tylko Rynduch dorzucił kilka interesujących szczegółów, mianowicie o romansowem usposobieniu Nowackiego, który np. pewnej osobie wynajął w Krakowie przy ul. Florjańskiej 2 pokoje i płacił jej 90 zł. miesięcznie. Nowacki zmieniać miał ustawicznie służące, które często przychodziły do niego do Kasy, a po jego aresztowaniu narzekały, że utraciły dobrodzieja i dopytywały się, kiedy zostanie wypuszczony. Rynduch nie odrazu przytoczył te szczegóły, lecz owszem z początku zaczął tak dalece odbiegać od swoich zeznań śledczych, że go przewodniczący musiał ostrzedz, iż łatwo z tej sali może przejść gdzieindziej.

Czterej wymienieni na końcu świadkowie podpisywani byli bez swej wiedzy na rozmaitych wekslach w Kasie. Wprawdzie Seidenfrau dowodził im przed sądem, że dali mu sami podpisy na wekslach, ale oni temu stanowczo zaprzeczyli.

Dalszy ciąg rozprawy dziś o godz. 9 rano.

Kraków 3 maja. Dziś do południa przesunęło się przed trybunałem aż 9 świadków. Jedna ich część uchyliła się od zeznania z powodu pokrewieństwa z oskarżonymi, reszta zaś prawie nic nie wiedziała o sprawie. Ważniejszemi były tylko zeznania świadka Józefa Proniawskiego, który stracił cały swój majątek w kasie wielickiej, a którego zięć właściciel dóbr Gross de Rosenburg, był karanym za fałszowanie weksli w tej kasie. Świadek w zeznaniach swych zwala ustawicznie całą winę na posła Czecza, mimo upomnień ze strony przewodniczącego. Nadto powiada, że zięć jego fałszował weksle na podstawie wycinków z weksli i z księgi podpisów, nadesłanych mu przez Kompita. Dalej zeznał świadek, że eskontowaniem tych fałszywych weksli zajmował się głównie Wimmer, którego nazywa stale wspólnikiem p. Czecza w różnych przedsiębiorstwach; świadek w roku 1897 robił doniesienie do prokuratorji z powodu nadużyć w kasie, ale nie odniosło to skutku a nawet p. Czecz groził mu procesem o oszczerstwo. Świadek ten, przy którego zaprzysiężeniu obrońcy podnosili różne kwestje, będzie przy ponownem przesłuchaniu skonfrontowany z p. Czeczem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Targ lwowski 2 maja. Z powodu większego spędu, ceny się zniżyły. Płacono za żywy towar od koron 50—58 za 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od koron —.90 do 1·—, tylne od k. —·96 do 1·08.

Targ praski 30 kwietnia. Ogólny spęd 800 sztuk wołów, między tymi galicyjskich wołów 526. Płacono za galicyjskie woły średnie od koron 56 do 66, za krowy od k. 46 do 58, za buhaje od k. 60 do 68 za 100 klg. żywej wagi.

Targ słaby.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Haga 3 maja. Deputacja Boerów udała się wczoraj do Roterdamu, skąd uda się do Ameryki. Publiczność witała gorąco członków deputacji.

Londyn 3 maja. Biuro Reutera donosi z Thabanachu: Konna dywizja generała Hamiltona usiłowała przedwczoraj i wczoraj wywalczyć sobie przejście przez Hutuek na północ. Nieprzyjaciel zajął stanowisko na pagórkach, musiał jednak ostatecznie przed atakiem ustąpić. Obóz angielski jest ciągle ostrzeliwany przez Boerów, którzy stoją na wzgórzach. Prawdopodobnie obóz przeniesiony zostanie w miejsce bezpieczniejsze.

Londyn 3 maja. Biuro Reutera donosi z Alivalhorth 1 bm.: Posłaniec depeszowy przyniósł wiadomość, że koło Wepener zabrano 26 Boerów do niewoli. Jenerał Olivier jest ranny. Następcą jego zamianowany został Izak Potgieter.

Londyn 3 maja. W onegdajszej potyczce koło Hutnek po stronie Anglików padło dwóch oficerów i jeden żołnierz, a 6 oficerów i 15 żołnierzy odniosło rany.

Londyn 3 maja. „Times“ donosi z Mafeking 19 kwietnia: Liczba oblęgających Boerów wynosi 3000. Posiadają liczne działa.

Londyn 3 maja. „Morning Post“ donosi z Bloemfontein: Dwa bardzo ciekawe listy dostały się w ręce Anglików. Pierwszy od prezydenta Steina do jenerała Bothy. Stein wyraża w nim ubolewanie, że Kronstadt nie ma dostatecznej ochrony, podczas gdy Anglicy rozporządzają tam 50.000 ludzi i mogą w każdej chwili wykonać atak na miasto. Stein żąda tedy skoncentrowania 10.000 Boerów, znajdujących się obecnie w Natalu, około granicy transwalskiej. W przeciwnym razie obawia się, że mogłoby przyjść do konfliktu między Boerami orańskimi a transwalskimi. Drugi list pochodzi od Krügera. Jest tam powiedzianem, że dalsze powiększenie sił wojennych Boerów jest niemożliwem, zresztą europejska interwencja jest kwestją kilku dni.

Londyn 3 maja. Hamilton cofa się do Tabanchu z wielką ostrożnością, staczając gwałtowne potyczki z nieprzyjaciółmi.

Londyn 3 maja. „Daily Express“ ogłasza interwiew z królem szwedzkim, który oświadczył, że sprawę angielską w południowej Afryce uważa za sprawiedliwą, a Transwaal przez swe zachowanie się wobec Anglji nie może mieć pretensji do sympatji. Boerowie okazali się niezdolnymi do kolonizowania niecywilizowanych okolic Afryki. Pomoc zaś, jaką znaleźli Anglicy w mieszkańcach kolonij, potwierdza przekonanie króla o słuszności sprawy angielskiej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 3 maja. Prezes Koła Jaworski przybył już do Wiednia.

Jak donoszą z Pragi, posłowie Kramarz i Pacak na wystosowane wprost do nich pytanie oświadczyli, że Młodoczesi nie będą brali udziału w ewentualnych konferencjach pojednawczych.

Poseł Pacak, należący do partji agrarnej, oświadczył, iż jego stronnictwo jest przeciw obstrukcji w sprawach ekonomicznych, co się zaś tyczy innych spraw, jest za obstrukcją. Wreszcie oświadczył, że jego stronnictwo już przy najbliższych wyborach wybije się jako osobna partja.

Z sejmów.

Opawa 3 maja. Na onegdajszem posiedzeniu sejmu poseł Michejda wniósł interpelację z powodu braku polskich napisów na polskich stacjach kolei koszycko-bogumińskiej. Wczoraj obradował sejm szląski nad sprawozdaniem wydziału krajowego w przedmiocie petycji „Macierzy szkolnej“ o udzielenie subwencji dla gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Wydział krajowy proponuje, zgodnie z wnioskiem komisji, której ta petycja została przekazaną, aby subwencji odmówić. Pierwszy zabrał głos poseł dr. Stratil; ten oświadczył imieniem posłów czeskich, że prośba o subwencję dla gimnazjum polskiego jest zupełnie usprawiedliwiona i wniósł o udzielenie subwencji w kwocie 10.000 koron. Poseł dr. Michejda w dłuższem przemówieniu domagał się udzielenia subwencji, protestował szczególnie przeciw ustępowi sprawozdania komisji, w którym powiedziano, że „Macierzy szkolnej“ przez utrzymanie polskiego gimnazjum w Cieszynie nie chodzi wcale o uczynienie zadość kulturnym potrzebom ludności, lecz o urzeczywistnienie idei, które zagrażają samoistności Szląska i przynależności jego do wspólnej ojczyzny.

Poseł dr. Haase polemizował z posłem Michejdą.

Poseł Menger przemawiał przeciw subwencji, powołując się na to, że także sejm galicyjski zachowuje się nieprzyjaźnie wobec subwencjonowania niemieckich szkół ludowych.

Poseł ks. Swieży protestował przeciwko sposobowi, w jaki wydział krajowy i komisja oceniają kulturne dążenia Polaków na Szląsku.

Po szeregu sprostowań faktycznych przemówił jeszcze poseł Kudlich; wreszcie sejm uchwalił odmówić żądanej subwencji.

Berno 3 maja. W sejmie morawskim p. Goetz, imieniem większości komisji szkolnej, zażądał odrzucenia żądania towarzystwa szkoły ludowej subwencji dla czeskiej szkoły w Mährisch-Weisskirchem. Sprawozdawca mniejszości, Koudela, wniósł nadanie subwencji na 5 lat po 7000 koron. Goetz podniósł, że dotychczas nigdy nie dawano subwencyj szkołom prywatnym, Koudela zaś akcentował potrzebę wspomnianej szkoły.

Hr. Herberstein (z centrum wielkiej posiadłości) oświadczył, że jego stronnictwo, ponieważ uważa za główny punkt swego programu zasadę równouprawnienia narodowościowego i ponieważ zachodzi tu wypadek wyjątkowy — będzie głosowało za udzieleniem subwencji.

Hr. Belcredi (konserwatywna wielka własność) oświadcza się w imieniu swego stronnictwa za wnioskiem mniejszości i zapewnia, że takie rozstrzygnięcie obecnego wypadku nie wpłynie na akcję ugodową, a jego stronnictwo będzie wytężać zawsze wszystkie siły w tym kierunku, aby sprowadzić pokój narodowościowy.

Filip Gomperz (z wierno-konstytucyjnej wielkiej własności) oświadcza w imieniu swego stronnictwa, że w sprawach szkolnych są dla niego ważnemi interesa cywilizacyjne obu narodowości jednakowoż z uwzględnieniem finansowego położenia kraju.

Stronnictwo mowcy występuje wobec starań narodu czeskiego z pełnem zrozumieniem i poparciem, jednakże w obecnym wypadku, gdy dotychczas kraj nigdy żadnej prywatnej szkoły wydziałowej nie subwencjonował, przez uchwalenie subwencji byłby utworzonym *praecedens*.

Dep. Bubela zaznacza niezbędność wyż wymienionej szkoły, i apeluje do większości, ażeby w interesie przywrócenia, pokoju w kraju przyczyniła się do podniesienia cywilizacji obu narodowości.

Referent wydziału krajowego Fux wyraża ubolewanie, że sprawa ta nabrała odcienia politycznego i twierdzi, że byłoby to niebezpieczeństwem dla finansów krajowych, gdyby złamaną została zasada nieudzielania subwencyj szkołom prywatnym.

Większość odpowiedzialna za finanse kraju, musi głosować zatem przeciw wnioskowi.

Następnie w głosowagniu imiennem odrzucono 50 głosami przeciw 46 wniosek mniejszości.

Między wniesionemi sprawami, znajduje się projekt ustawy w sprawie zmiany gminnej ordynacji wyborczej w Bernie, oraz zaprowadzenia powszechnej kurji wyborczej.

Wiedeń 3 maja. Sejm dolno-austrjacki po dłuższej dyskusji, w której zabierał głos także dr. Lueger, znaczną większością głosów przyjął uchwalenie pożyczki 12 miljonów koron.

Insbruk 3 maja. Sejm tyrolski, po dłuższej dyskusji, postanowił na wniosek posła Hölriegela przedłożenie rządowe, w sprawie zaprowadzenia w Insbruku dyrekcji państwowej policji, przekazać wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby tę rzecz zbadał i zdał z niej sprawę w następnej sesji sejmowej. Wnioskodawca uzasadniając swój wniosek, oświadczył, że przedłożenie to jest wtargnięciem w wolność stanowienia o sobie stolicy kraju. Namiestnik Merweldt odpierał to twierdzenie, gdyż zdaniem jego, nie chodzi o rozporządzenie administracyjne, lecz udano się na drogę ustawodawczą.

Cesarz Franciszek Józef w Berlinie.

Berlin 3 maja. Dekoracja miasta prawie już gotowa. Z polecenia cesarza odsłonięty zostanie także podczas pobytu i w obecności Franciszka Józefa, w Berlinie pomnik cesarza niemieckiego i króla węgierskiego Zygmunta.

Berlin 3 maja. Cesarz Franciszek Józef przejedzie w powrocie dnia 6 b. m. taksamo, jak przy wjeździe, z dworca przez Siegesalee i Bellevue. Roboty nad przyozdobieniem ulic i placów, przez które przejeżdżać będzie cesarz, są w pełnym toku. Do ozdób użyte są girlandy z choiny, chorągwie o barwach austrjackich, niemieckich i węgierskich, austrjackie i węgierskie herby i niemiecko-austrjackie chorągwie. Według „Berliner-Tageblatt“ odbędzie się w obecności cesarza odsłonięcie pomnika cesarza Zygmunta, nad którego wykończeniem gorączkowo pracują.

Berlin 3 maja. Orkiestra wojskowa pułku ces. Franciszka Józefa, stając na warcie w pałacu cesarskim, grała austrjacki hymn ludów, za co publiczność gorąco ją oklaskiwała.

Kraków 3 maja. Do „Czasu“ donoszą z Warszawy o nowej demonstracji socjalistycznej, skutkiem której miało być aresztowanie i odstawienie do cytadeli blisko 1000 robotników.

Praga 3 maja. Wczoraj uchwalił wydział krajowy, artystyczne kierownictwo czeskiego teatru, które dotychczas spoczywało w rękach staroczeskiego konsorcjum, odebrać mu i oddalić dotychczasowego dyrektora teatru Szuberta.

Berlin 3 maja. Jak donosi Biuro Wolfa z Paryża, rząd polecił ambasadorowi francuskiemu w Berlinie, aby złożył cesarzowi niemieckiemu, imieniem prezydenta i rządu Francji, gratulacje, z powodu uroczystości upełnoletnienia niemieckiego następcy tronu.

Barcelona 3 maja Onegdaj przyszło tu i w okolicy do demonstracyj. Tłumy obrzuciły wiele wagonów tramwajowych kamieniami. Żandarmerja użyła broni.

Paryż 3 maja. Dzienniki stwierdzają, że dzień 1 maja zarówno w Paryżu, jak w całej Francji, przeminął zupełnie spokojnie. Tylko w Hawrze po zgromadzeniach przyszło do demonstracyj, przyczem aresztowano 12 osób.

Sofja 3 maja. W Widdyniu, Tyrnowie i Ruszczuku odbyły się meetyngi z protestem przeciwko nowemu podatkowi. W dystrykcie Ruszczuk ogłoszono stan oblężenia, ponieważ w jednej z pobliskich wsi zamordowano wójta.

Minister wojny, Paprikow, powrócił do Sofji.

Tryjest 3 maja. Statek „Pluto“, zderzył się koło Muggi z okrętem lokalnym „Gianpaulo“, na którym znajdowało się około 50 dzieci szkolnych i wielka ilość przekupek; szczęściem, oprócz uszkodzenia okrętu lokalnego, nikt z ludzi nie odniósł szwanku.

Tryest 3 maja. Z powodu kilku śmiertelnych wypadków dżumy w Port-Said muszą wszystkie okręty przychodzące z tych okolic podlegać w porcie tutejszym sanitarnej wizytacji. Wczoraj przybył tu okręt Lloyda „Semiramis“ i został natychmiast zrewidowany. Pasażerów wypuszczono na wolność, pozostają oni jednak przez 10 dni pod ewidencją.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

† **Szczęsny hr. Koziebrodzki,** długoletni poseł sejmowy, członek izby panów, tajny radca, zmarł w 71 r. życia w majątku swym Hlibowie w pow. skałackim, na zapalenie płuc. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę w Hlibowie.

Ks. metropolita Kuiłowski miał się wczoraj względnie lepiej. Rozmawiał po kilka minut i jadł nieco. Wczoraj miało się także zebrać u łoża chorego konsyljum lekarskie.

Rocznicę konstytucji 3-go maja obchodził Lwów uroczyście. Rano o g. 6 muzyka „Harmonji“ odegrała pobudkę z wieży ratuszowej. O g. 7 kościół OO. Dominikanów napełnił się pobożnymi, szczególnie zaś młodzieżą szkolną, dla której specjalnie o tej porze urządzono uroczyste nabożeństwo. O godz. 10 kościół archikatedralny wypełnił się szczelnie publicznością. Zjawiły się deputacje towarzystw, „Sokół“ wystąpił w mundurach, korporacje rękodzielnicze i stowarzyszenia wystąpiły ze sztandarami. Nabożeństwo odprawił ks. prałat Lenkiewicz w asystencji księży, w czasie mszy św. chór „Tow. muzycznego“ pod batutą dyr. Sołtysa, śpiewał mszę Müncheimera, p. Bursa zaś odśpiewał kilka solowych partyj. — Przez cały dzień z kopca Unji Lubelskiej powiewa chorągiew o barwie narodowej.

Obchód rocznicy konstytucji 3 maja w Krakowie. Z powodu uroczystości „3 maja“, odegrała we czwartek rano orkiestra „Harmonja“ pobudkę. Przedpołudniem odbyło się w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo, poczem pochód, złożony z cechów i stowarzyszeń, ruszył przez Rynek koło kamienia Kościuszki, aż do pomnika Rejtana, gdzie muzyka odegrała „Mazurek 3 maja“, a przewodniczący Koła mieszczańskiego i starszy cechu ślusarzy p. Kossobudzki, wygłosił przemowę.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował notarjuszami następujących kandydatów notarjalnych: Jana Glazera z Dobczyc do Radomyśla, Stanisława Gałzińskiego z Łańcuta do Wojnicza, Kazimierza Lachowicza z Dukli do Zatoru, Bolesława Gawrońskiego z Tarnowa do Biecza, wreszcie dra Józefa Czermaka z Niepołomic do Jaworzna.

Minister oświaty zatwierdził doktora medycyny i magistra farmacji, dra Ignacego Lembergera, na prywatnego docenta dla farmakologji na wydziale medycznym uniwersytetu w Krakowie.

Ze sfer sądowych. Nowo mianowany prezydent sądu krajowego karnego, p. Stanisław Przyłuski, objął z dniem wczorajszym urzędowanie.

Nagłą śmiercią zmarł onegdaj wieczorem w Grand Hotelu, przybyły do Lwowa zarządca dóbr hr. Potockiego z Żurawna p. Potworowski. Wychodząc z pokoju swego do restauracji na kolację — padł na progu i skończył życie.

Wypadki na kolei. Z Villach telegrafują nam: Z jednego z pociągów, wiozących pielgrzymów — w drodze na linji Einoed-Friesach — wypadł jeden z podróżnych i odniósł ciężką ranę w głowę. Nazywa się Antoni Chotowski, pochodzi z Jasła. Był on w drodze do Rzymu.

Z Krakowa telegrafują nam 3 bm.: Wczoraj wieczorem przybył tu w kierunku od Lwowa pociąg z emigrantami, z których jeden miał ucięte palce u ręki. Wypadek ten wydarzył się skutkiem niedelikatności służby kolejowej. Jeden bowiem z rewidentów wszedłszy do wagonu, ponakładał na podróżnych kary za ich dzieci, mimo, iż ci tłumaczyli się, że dzieci nie mają przepisanego wieku. Następnie zamykając drzwi z impetem uciął jednemu z jadących kilka palców. Wypadek ten opatrzyły tutejsze dzienniki komentarzami pełnymi niezadowolenia.

O mandat po Bilińskim. Ze Stanisławowa donoszą 3 b. m.: Komitet wyborczy, który wczoraj odbył posiedzenie, nie oświadczył się za żadną z kandydatur zgłoszonych, ale uchwalił odroczyć dyskusję i decyzję ostateczną w tej sprawie do przyszłego posiedzenia komitetu, mającego się zebrać w dniu 7 b. m.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj w Pradze podczas ćwiczeń szermierskich. Przy starciu między drem Pinkasem, a architektem Wanderbildem, złamał się Pinkasowi floret, przyczem część jego ugrzęzła w szyi Wanderbilda, którego niebezpiecznie ranionego odwieziono do szpitala.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 maja 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. W. Świeżawski z Uhrynowa. S. Sulikowski, A. Abramowicz z Krakowa. B. Lustowiecki z Krogulca. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. Z. Zieleniak z Ukrainy. W. Żołyńsky z Budapesztu. S. Jasielski, F. Konopacki z Warszawy. K. Chłopkowski, T. Żardyński z Podola ros. O. Kondracki z Krzemieńca. K. Wisnowitz z Londynu. R. Bilowitz z Wrocławia. Z. Reinisch z Gracu. K. Sokołowski z Teresienstadtu. F. Henke z Abazji. O. Koleschvars z Bukaresztu.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Romaszkan z Horodenki. P. Sękowski z Wydina K. Hadinger z Wiednia. J. Olszewski z Myślenic. S. Konopka z Głochoezowa. W. Bal z Kreziowa. M. Macher z Jasła. J. Goldberg z Grzymałowa. W. Dunin Łabędzki z Czerniowiec. M. Myszkowski z Kołomyi. J. Zajączkowski z Ulanówki. M. Anhauch z Suczawy.

10)

WIESZCZKA Z GÓR.

POWIESC

E. WERNERA.

— Bądź spokojny, mam nadzieję, że mi to łatwo przyjdzie. Wprawdzie nigdy jeszcze człowiek w twoim wieku nie zajmował tak ważnego stanowiska, ale twoje zdolności, energja, majątek, jaki weźmiesz upoważniają cię do tego.

— Zawdzięczam ci wiele, nieskończenie wiele mój ojcze — poważnie rzekł Wolfgang — ja ci tylko mogę dać w zamian — syna.

Wyraz niezwykłego uczucia rozpromienił surowe oblicze prezesa.

— Miałem jednego syna, na którym wszystkie opierałem nadzieje — mówił ze wzruszeniem — straciłem go niestety! I nieraz myślałem z goryczą, że owoc mojej pracy i trudów zabierze jaki próżniak, który tymi pieniędzmi ozłoci swoją tarczę herbową. Ty staniesz się dla mnie prawdziwym synem i dziedzicem, będziesz dalej prowadził rozpoczęte dzieło, będziesz spadkobiercą mego ducha.

— Nie zawiedziesz się na mnie, ojcze — odrzekł Wlfgang, ściskając z mocą dłoń przyszłego teścia.

Panowało między nimi zupełne porozumienie, o jednej tylko rzeczy żaden z nich nie wspomniał i nie pomyślał: o szczęściu Alicji.

W tej chwili wszedł służący, zapytując o ostatnie rozkazy; prezes poszedł za nim do sali jadalnej, żeby osobiście przekonać się, czy wykonano jego polecenia: Wolfgang został sam. Przez rozsunięte portjery z purpurowego pluszu widać było cały szereg wspaniałych salonów, rzęsiście oświetlonych. Wszędzie błyszczało złoto i drogocenne marmury, w olbrzymich zwierciadłach odbijały się prześliczne, wielkiej wartości posągi i wazony z kosztownej porcelany; na ścianach, pokrytych stiukami lub pluszowem obiciem, wisiały arcydzieła mistrzów, za który bajeczne płacono sumy. Wszędzie panował olśniewający przepych z artystycznym połączony smakiem. Ostatni salon miał ścianę szklaną, poza którą był zimowy ogród oświetlony matowemi lampami, pełen najpiękniejszych i najrzadszych roślin podzwrotnikowych, czarodziejskie ustronie w tajemniczym pogrążone półmroku.

Wolfgang stał i patrzył olśniony: te błyszczące salony, które za chwilę napełnić miało najwytworniejsze towarzystwo stolicy, do niego będą należały: on tu niedługo będzie panem. Ta myśl mogła istotnie o zawrót głowy przyprawić. D trzymał słowa: w tym wieku, kiedy inni zaczynają dopiero mozolną walkę o chleb powszedni, on stanął niemal u szczytu.

W przyległym salonie usłyszał szelest sukni kobiecej; odwrócił się żywo sądząc, że to narzeczona, ale zamiast Alicji ukazała się na tle purpurowych draperyj Erna von Thurgau.

Kto przed trzema laty znał hardą i gwałtowną dziewczynkę, co jak dzika koza wdzierała się na skały i żadnego nie umiała ukryć wrażenia, nie poznałby jej teraz w tej wytwornej, dystyngowanej damie, która z dumnym wdziękiem skłoniła się Wolfgangowi. Niedarmo przez lat kilka pani von Lasberg nad nią pracowała, niedarmo świat i życie nałożyły na nią żelazne swoje jarzmo.

Dzika róża alpejska przeistoczyła się we wspaniały kwiat salonów, świeża, niebrzydka dzieweczka w cudnej piękności dziewicę. Kibić jej rozwinęła się, nic nie tracąc z dawnej gibkości, dziecinne rysy stały się regularne, jak u posągu, lica zawsze kwitną rumieńcem zdrowia i młodości. Oczy nawet się zmieniły: głębokie i szafirowe, jak wody górskich jezior i jak one tajemnicze, już się nie śmieją do ludzi i świata, nie iskrzą figlarnie jak dawniej z pod łuku brwi ciemnych; przebija w nich jakaś tęskna zaduma, jakaś smętna powaga, której nie znało wcale swawolne niegdyś dziecię. Ubiór jej odznacza się prostotą i poetycznym wdziękiem: wśród matowych zwojów białej krepy błyszczą srebrzyście wstążki morowe, bukiet wonnych fiołków i świeżych konwalij zdobi jej bujne jasne włosy, takież same kwiaty ma u stanika, z którego wychylają się alabastrowe ramiona i biust godny bogini. Uroczą jest, kiedy tak stoi na tle purpurowych draperyj, w świetle gazowych płomieni, które uwydatniają zarys jej dumnej główki, blask oczu, świetność cery i przedziwność marmurowych kształtów.

— Alicja i pani von Lasberg przyjdą za chwilę — rzekła, zbliżając się — myślałam, że wuja tu zastanę.

— Jest w sali jadalnej — odpowiedział Wolfgang.

Erna poruszyła się, jakgdyby chciała iść za prezesem, ale po chwili zastanowiła się, że byłoby to niegrzecznie względem przyszłego krewnego.

— Po raz pierwszy widzisz pan te salony w całym ich blasku i okazałości — rzekła — nieprawdaż, że są piękne?

— Bardzo: przyznaję, że mię olśniły.

— Na mnie także sprawiły wielkie wrażenie, kiedy je poraz pierwszy ujrzałam, ale teraz już się do nich przyzwyczaiłam. I z panem tak samo będzie, skoro tu zamieszkasz. Czy to prawda, że termin ślubu naznaczony jest na przyszłą wiosnę?

— Tak, odbędzie się za rok dopiero — odrzekł z wyraźną niechęcią — moje zajęcia nie pozwalają mi żenić się wcześniej; muszę wpierw ukończyć budowę kolei.

— Sądziłam, że panu nic na tem nie zależy — z lekką ironą zauważyła Erna — wszak prędzej czy później zawód swój porzucisz.

— Dlaczego miałbym go porzucić? — zapytał urażony.

— Mąż Alicji Nordheim nie będzie potrzebował pracować.

Krew uderzyła mu do głowy i ciemnym rumieńcem oblała jego czoło: spojrzał groźnie na młodą pannę, która ośmieliła się mu przypomnieć, że się żeni dla pieniędzy i spotkał się z jej pogardliwym wzrokiem.

— Pani się myli — odparł z chłodną grzecznością — dla mnie praca jest koniecznością życia, nie jestem stworzony do próżnowania, ale pani zapewne tego nie rozumie...

— Owszem — przerwała Erna — rozumiem, że prawdziwy mężczyzna powinien stać o własnej sile tylko.

Wolfgang zagryzł usta, ale udał, że nie pojmuje tej przymówki.

— Takie było moje przekonanie, kiedy kreśliłem plan mostu nad przepaścią Wolkensteinu — odparł — mam nadzieję, że po jego ukończeniu zasłynę nietylko jako mąż Alicji Nordheim. Ale panią to zapewne nie zajmuje.

— Przeciwnie, zajmuje mię to bardzo — cierpko odpowiedziała Erna — zapominasz pan, że dla postawienia tego mostu trzeba było zburzyć nasz dom rodzinny: zapominasz pan, jakim kosztem dało się to osiągnąć.

— Tego mi pani nigdy przebaczyć nie możesz! — zawołał Wolfgang — dotąd jeszcze każesz mi pokutować za nieszczęście, któremu ja nie byłem winien.

— Żadnych nie czynię panu wymówek.

— Pamiętam dobrze oskarżenie, jakie mi pani rzuciłaś w owym dniu okropnym i jestem pewny, że w duszy oskarżasz mię jeszcze.

Milczała, nie zaprzeczając bynajmniej. Rozdrażniony Elmhorst mówił dalej z goryczą:

— Nikt więcej nademnie nie ubolewał nad nieszczęsnym zbiegiem okoliczności, który mię właśnie zmusił do ostatniej z baronem Thurgau rozmowy. Któż mógł przewidzieć katastrofę, jaka nastąpiła? Jeżeli pani masz poczucie sprawiedliwości, to powinnaś zrozumieć, że nikt temu nie winien.

— Zapominasz pan, że niezawsze można być sprawiedliwym — chłodno odparła Erna — należą się panu odemnie pewne względy, jako przyszłemu członkowi rodziny, ale z moich uczuć nikomu nie jestem obowiązana zdawać rachunku.

Wolfgang spojrzał na nię posępnie.

— To znaczy, że pani mię nienawidzisz?

Panna von Thurgau milczała. Minęły te czasy, kiedy gwałtowna dziewczyna otwarcie mówiła obcemu człowiekowi, że go nie cierpi; teraz wiedziała, że to nie wypada, ale iskrzące jej oczy i zaciśnięte usta, aż nadto były wymowne. Wolfgang zrozumiał, ale mimo to nie mógł wzroku oderwać od tych szafirowych, przepaścistych źrenic, w których malowały się wrogie uczucia.

— Szczególną zaiste wiedziemy rozmowę — rzekła Erna, odwracając się — porzućmy lepiej ten przedmiot: w sali balowej należy mówić o czemś weselszem.

On drgnął i cofnął się o krok.

— Masz pani słuszność — rzekł głucho — mówmy o czemś weselszem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

L. 20623/900.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisuje konkurs na posadę **inżyniera asystenta dla miejskiego zakładu wodociągowego z płacą 3000 kor. rocznie.**

Posada ta zostanie nadaną **prowizorycznie** na rok jeden, po roku zaś nastąpić może stabilizacja.

Mianowany stale inżynier-asystent wchodzi w etat służbowy z wszelkiemi prawami urzędników gminy.

Podania należycie ostemplowane z dowodami ukończonych studjów politechnicznych w dziale inżynierji lub mechaniki, ze świadectwami z dwóch egzaminów rządowych, z dowodem nie przekroczenia 40 roku życia, tudzież z udowodnieniem dotychczasowej praktyki bądź jako inżyniera budowy, bądź jako inżyniera-mechanika, o ile możności przy wodociągach należy wnieść do **Prezydjum Magistratu najdalej do 15 maja 1900.**

Bliższych informacyj udzieli IX. Departament Magistratu (ratusz parter w godzinach urzędowania. 376 3 3

Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta

We Lwowie 25 kwietnia 1900.

Prezes

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia Delegatów Towarzystwa, że

Trzydzieste dziewiąte

Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

odbędzie się

we środę, dnia 30 maja 1900 o godz. 11 przed południem

w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Basztowej pod l. 8 w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej i komisji rewizyjnej co do wyników rachunkowych z operacyj w ostatnim roku administracyjnym:
   a) z działu ubezpieczeń od ognia,
   b) " " " gradu,
   c) " " " na życie.
3. Wybór Komisji rewizyjnej na rok 1900/1901.
4. Sprawozdanie Rady nadzorczej z wniosku o zaprowadzeniu ubezpieczenia bydła w transportach.
5. Wnioski zgłoszone w myśl art. 15 i 21 statutu ogólnego (co do do zwinięcia Reprezentacji Towarzystwa we Lwowie).

Kraków, dnia 20 kwietnia 1900.

Józef Męciński,
Prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
" na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·4[illegible]			
z Czerniowiec-Itzkan	6·2[illegible]	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·0[illegible]				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·0[illegible]†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·0[illegible]		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·[illegible]3●
z Brzuchowic	6·46	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·2[illegible]	2·55*	6·20	10·[illegible]0 / 12·4[illegible]
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·2[illegible]	9·2[illegible]	1·55*	7·10	11·0[illegible]
" z Podzamcza	6·49	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·0
do Jarosławia			3·3[illegible]		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·4[illegible] / 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·2[illegible]			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	§§ 10·[illegible]
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego